Nr. 220. — **Rocznik XXI.** **Niedziela, 25 września 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiopfanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei. Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet w dziale IIgim pod numerem 48.

Z początkiem nowego kwartału rozpoczniemy druk prześlicznego poematu Igora w dziesięciu pieśniach p. t. ***Syrena.*** Równocześnie drukować będziemy zajmujące opowiadanie historyczne dr. M. Bobowskiego p. t. ***Pani Litaworowa,*** oraz różne drobniejsze nowele oryginalne i tłómaczone. W dziale politycznym postaramy się o większy dobór korespondencyi zagranicznych i z innych części Polski. Główną uwagę jak dotychczas, tak i nadal zwracać naturalnie będziemy na sprawy najbliżéj nas obchodzące, tak jako mieszkańców Księstwa, jak i jako obywateli monarchii pruskiéj.

Poznań, 24 września.

Z bieżącéj chwili.

(Rosyjsko francuzkie umizgi. — Przemówienie włoskiego ministra robót publicznych).

Sensacyjne doniesienie paryzkiego „Gaulois“ o definitywnem zawarciu przymierza francuzko-rosyjskiego nie znajduje wiary nawet we Francyi. Mówią o tem poważniejsze pisma francuzkie, stwierdzają korespondenci paryzcy „Polit. Corresp.“ i innych organów, czerpiących wiadomości swoje ze źródeł autentycznych. Komiczne zaś wrażenie wywołuje „Gaulois“, łącząc przy téj sposobności tak niezgodne czynniki, jak Ojciec św., sułtan i... Czechy! Wobec równoczesnéj wiadomości tegoż dziennika, jakoby w wspomnianym układzie Francya przyjąć miała na siebie zobowiązania co do azyatyckiéj polityki względem Chin i brytyjskich Indyi, szczególniéj w razie wojny pomiędzy Rosyą a Anglią — zauważa paryzki korespondent monachijskiéj „Allg. Ztg.“, iż „polityka francuzka zmierza raczéj do tego, by Anglią pogodzić z Rosyą, by doprowadzić do pokojowego wyrównania wszystkich nowopowstałych i dawno istniejących różnic.“ Francya zrobiłaby to chętnie, choćby dla tego samego, aby w ten sposób zjednać sobie i utrwalić przyjaźń gabinetu Gladstona, na którego pokojowe usposobienie pewno liczy, a na którego przyjaźni wiele jéj zależy. „Rząd francuzki kieruje się — mówi „Münch. Allg. Ztg.“ — jak to prezydent rzeczypospolitéj zaznaczył znowu tak wyraźnie w Poitiers, orzeczeniami powszechnego głosowania ludowego, które dotychczas zawsze wypadały na korzyść pokoju.... Ponieważ zaś Francya nie ma obecnie żadnych wojowniczych zamiarów, przeto byłoby to dla niéj rzeczą zbyteczną, a nawet szkodliwą, krępować się układami wojennemi.“

Także „Now. Wrem.“ nie przypuszcza, aby już zawarto piśmienny układ, lecz równocześnie stwierdza, że taki układ jest tylko kwestyą czasu. Wiedzą o tem koła dyplomatyczne zachodniéj Europy, a mimo to, tak ze strony Niemiec, jak i Austryi nic nie uczyniono od dni kronsztadzkich, aby usunąć konieczność sojuszu francuzko-rojskiego. Wściekłość niemieckich i austryackich rusofobów spotęgowała się raczéj w tym czasie. Podróże Stambułowa do Carogrodu i projektowano powiększenie armii niemieckiéj nasuwa pytanie, co się stanie, jeśli się nie położy kresu tajnemu knowaniu rzekoméj ligi pokojowéj. W Wiedniu chcianoby bułgarskie sprawy w interesie austryackim zmodelizować, a w Niemczech coraz głośniéj przemawiają nieprzyjaciele Rosyi, rząd berliński nic jednak nie czyni, aby osłabić skutek tych złośliwych i nieprzyzwoitych wycieczek przeciw społeczeństwu rosyjskiemu. Możnaby to sobie wytłomaczyć nerwowością, którą wywołało serdeczne przyjęcie floty francuzkiéj w Genui i ustąpienie Salisburego, ale tak w politycznem, jak i w prywatnem życiu nadmierna nerwowość ma częstokroć bardzo poważne następstwa, a ten, przeciw któremu te następstwa skierować się mogą uczyni dobrze, jeśli zawczasu pomyśli o zabezpieczeniu się. Formalny sojusz pomiędzy Francyą a Rosyą, zawarty celem zabezpieczenia pokoju i spokoju Europy może być prędzéj lub późniéj koniecznością. Rozumie się samo przez się, że taki sojusz będzie tylko równowagą wobec niemiecko-austryacko-włoskiego przymierza. Niczem innem być nie może, bo Rosya i Francya — o czem nie wątpi żaden rozsądny człowiek, wedle mniemania „Now. Wrem.“ — żywi głęboką, szczerą miłość do pokoju.

Ze mimo tego wszystkiego, piśmienny układ, ograniczający do pewnego stopnia swobodę działania, jest krokiem któregoby Rosya chciała uniknąć — tego nie zaprzecza petersburski dziennik. „Ale niestety — kończy grożną „Now. Wrem.“ — polityczne wypadki mają częstokroć taką siłę elementarną, że mimowolnie w ruch mogą wprawić pióra dyplomatów. W Berlinie i Wiedniu dobrzeby uczyniono, gdyby o tem nie zapomniano, dopóki jeszcze czas!“

Powyższe wywody nabierają szczególnéj ważności, jeśli zważymy, że wedle wiarogodnych informacyi „Now. Wrem.“ jest przybocznym organem następcy p. Giersa, Szyszkina.

W Cremoncie urządzili wyborcy bankiet, na którym przemówił włoski minister robót publicznych Genala, jak następuje: „Przesilenie, nawiedzające Włochy, jest skutkiem ogólnego przesilenia, które we Włoszech zaostrzają jeszcze przesilenia przedsiębiorstw budowlanych, stósunki południowéj Ameryki i wydatki, które obciążają budżet w następstwie dawniejszych ustaw. W tym samym czasie, gdy Włochy zestawiły program budowli, wymagający 4 miliardów, były równocześnie zniewolone podwyższyć wydatki na wojsko. Ta okoliczność była niewątpliwie bolesną koniecznością; byłoby jednak błędnie, gdybyśmy przypuszczali, że jest to skutek polityki trójprzymierza. Ogólne stósunki w Europie popychają do zbrojenia wszystkie narody, nawet Szwajcaryą. Szwajcarya, któréj nikt nie zagraża, która z powodu swego naturalnego położenia opiera się na swéj neutralności, zagwarantowanéj i uznanéj przez Europę, zbroi się także, i to we większych jeszcze rozmiarach, niż Włochy. Mimo to, zbrojenie się Włoch, oraz publiczne budowy muszą być ograniczone do niezbędnych potrzeb w ten sposób, aby kraj posiadał przytem silną obronę. Celem uregulowania finansów, należy przedewszystkiem przeprowadzić organiczne reformy i centralizacyą administracyi. Minister wywodził następnie swoje poglądy pod tym względem. Przeprowadzenie reform — mówił — potrzebuje czasu i odwagi. Odwagi nie brak gabinetowi, który składa się stosunkowo z młodych ludzi, chętnych do pracy. Gabinet nie obawia się walki. Na zakończenie minister wyraził w imieniu króla życzenia rządu co do polepszenia ekonomicznego życia Włoch, oraz zgody socyalnéj. Przemówienie ministra przyjęto hucznemi oklaskami wśród okrzyków na cześć króla Humberta.

Telegramy.

Carogród, 23 września. Ambasada rosyjska zakomunikowała Porcie depeszę swojego rządu, zawierającą między innemi skargę na przyjęcie Stambułowa i misyę Dżemal-beya do Filipopola. Manifestacya ta opierać się ma na znanych poglądach gabinetu rosyjskiego o międzynarodowéj sytuacyi bułgarskiéj i na fakcie nieuznania księcia przez mocarstwa. Najważniejszym punktem depeszy jest oświadczenie, że Rosya bezwzględnie wystąpi z pretensyami finansowemi do Porty, w razie, gdyby Porta nadal dodawała zachęty dzisiejszemu stanowi rzeczy w Bułgaryi. Koła, stojące blisko Porty, zachowują o całéj sprawie milczenie. Nawet forma komunikatu ambasady jest nieznana. Swiat dyplomatyczny sądzi, że krok rosyjski ma na celu udaremnić ewentualne przyjęcie księcia bułgarskiego przez sułana, o co Stambułow niezupełnie bezskutecznie się starał.

Paryż, 23 września. Uroczystość w Panteonie miała przebieg imponujący. Między innymi przemawiał także wiceprezydent senatu Challemel-Lacour, wykazując, że utworzenie Rzeczypospolitéj w r. 1792 było nakazane koniecznością. Mówca naznaczył, że ruch socyalistyczny nakłada na rząd obowiązek podwójnéj czujności. Przy opuszczaniu Panteonu, Carnot, Floquet i ministrowie, witani byli przez tłum żywemi oklaskami.

Paryż, 23 września. Bulwary były wczoraj przepełnione. O godzinie pół do 3 wyruszyła wspaniała kalwakada z placu la Concorde i przeciągała przez wszystkie bulwary. Inny pochód posuwał się wzdłuż lewego brzegu Sekwany. W miastach na prowincyi odbywały się także uroczystości.

Londyn, 23 września. W Leeds wybrano do parlamentu w miejsce sir Lyona Plaifaira (liberała), który został mianowany parem, liberała Waltona, większością 948 głosów.

Londyn, 23 września. „Times“ donosi z Shangai, że skazanie niewinnego człowieka, którego niesłusznie posądzano o dowództwo nad rokoszem w ubiegłym roku, wywołało poważne powstanie w prowincyi Fukian.

Żółta rzeka nie cofnęła się jeszcze do swego koryta. Dwanaście miast stoi pod wodą.

Paryż, 23 września. Pochód kawalkad odbył się świetnie. Nie było żadnego poważniejszego wypadku. Na bulwarach natłok publiczności był tak wielki, że kilka osób wskutek ścisku odniosło kontuzye. Wśród tłumu panował wielki entuzyazm.

Paryż, 23 września. Podczas wczorajszych uroczystości zaszło kilka wypadków. Dwie osoay poniosły śmierć.

Praga, 23 września. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla rozgraniczenia powiatów sądowych jednomyślnie przyjęto wniosek Schmeykala, aby istniejący stan rzeczy dla dokładniejszéj informacyi pisemnie został zakomunikowany. — Schmeykal wyraził przekonanie, że przyczyny zwłoki należy szukać nie w sądach, lecz w Wydziale krajowym. Następnie posiedzenie odroczono.

Wiedeń, 23 września. Dzisiejszy „Fremdenblatt“ dowiaduje się ze źródła autentycznego, że w wojsku rosyjskiem i u ludności miasteczka pogranicznego nad Prutem Leowo na Besarabii, gdzie jest wielka koncentracya wojska, wystąpiła cholera od 10 dni z wielką gwałtownością. „Fremdenblatt“ użala się na niedostateczność zarządzeń sanitarnych w Rumunii na granicy rosyjskiéj, gdy równocześnie na granicy od Bukowiny postawiono kordon wojskowy z rezerwistów, którzy sami o swoje wyżywienie starać się muszą i w pogranicznych wioskach po stronie bukowińskiéj żebrzą. Dla tego rząd austryacki zarządził odpowiednie środki ostrożności dla zapobieżenia niebezpieczeństwu, które od strony Rumunii zagraża.

Nowy Jork, 24 września. W tutejszéj synagodze, w któréj znajdowało się około 1000 żydów, zakrzyknął ktoś „gore,“ wskutek czego powstała taka panika, że cztery osoby zostały zabite, a 12 ciężko poranionych.

* ***Tłomacze wojskowi.*** Korespondent nasz berliński wspomniał w nr. 217 „Kuryera“ z d. 22 b. m. o zaprowadzeniu w armii niemieckiéj nowéj instytucyi, polegającéj na tem, że odtąd przy każdym korpusie armii znajdować się ma na wypadek wojny po kilkunastu oficerów — tłomaczy do języków francuzkiego i słowiańskich. Na wykształcenie tych tłomaczy każdy komendant korpusu będzie miał wyznaczony lingwistyczny fundusz stały, z którego też pokrywać się będą koszta podróży w celu praktycznego wyrobienia posuniętych już w teoretycznéj nauce oficerów. W końcu marca każdego roku, szef generalnego sztabu wyznaczać będzie tematy i zadania do egzaminów, które zasadzać się mają głównie na tłomaczeniach i wypracowaniach z pamięci na dany temat. Prócz piśmiennego egzaminu znaczną wagę kłaść się będzie na ustny, ten zaś zasadzać się będzie przeważnie na rozmowach praktycznych. Co lat pięć odbywać się będą ogólne egzamina wszystkich wykwalifikowanych już tłomaczy.

Co się tyczy korpusu V, załogującego w naszem Księstwie, to w odnośnem wezwaniu do oficerów zwrócono przedewszystkiem uwagę na ważność wyuczenia się języka polskiego, jako tego, którym porozumieć się można wszędzie aż po wschodnie kresy Litwy i daléj jeszcze. O ile wiemy, to dotychczas zgłosiło się z tutejszéj załogi pięciu oficerów, z tych trzech z chęcią nauczenia się języka polskiego, dwóch do języka rosyjskiego. Do języka polskiego wybrano kilku z pomiędzy tutejszych nauczycieli elementarnych, z którymi już ułożono się co do wysokości honoraryum.

* ***„Gazeta robotnicza“***, jak nam donoszą, stanowczo z Berlina przeniesioną być ma na „Górny Slązk“, żeby przy przyszłych wyborach socyaliści i tam stanąć już mogli do walki z centrum. Panowie germanizatorowie na Slazku wkrótce może zaczną zbierać siew, jaki posieli. Prasa polska przestrzegała ich często, ale głos jéj był głosem wołającego na puszczy. Zaślepienie jest tak wielkie, że panowie ci wolą *socyalizm* niż *polskość*. Skoro im dobrze za kołnierz zajdzie, może zmienią zdanie, byleby nie było po niewczasie.

Uwagi na czasie.

XIX.

Znane to rzeczy, o których się pisało za Spasowiczem o Wielopolskim. Znane, ale się zapominają, więc warto je przy sposobności odświeżać w pamięci, nie tylko dla ustalenia lepszego sądu o znakomitym polityku, ale i dla nauki społeczeństwa, które go zmarnowało przez upór i nieumiejętność korzystania z chęci, woli i czynów takiego człowieka.

Ciągniemy więc dziś daléj pierwszy wątek, przytaczając co ważniejsze sądy i rysy, charakteryzujące Wielopolskiego.

Spasowicz tak pisze:

„Margrabia przez cały rok 1860 objawiał symptomaty wielkiego zaniepokojenia: przeczuwał on zbliżanie się chwili stanowczéj, którą należało, że tak rzekę, w locie pochwycić, aby zapanować nad sytuacyą, otrzymać władzę i urzeczywistnić obmyślony w samotności program. Dumny, niełatwy w pożyciu z ludźmi, odstępował od swoich nawyknień i chcąc zyskać punkty oparcia dla swéj polityki, począł czynić zabiegi w celu zawiązania odpowiednich stósunków. W październiku pojechał do Paryża, aby poszukać sobie stronników (!) w najzłośliwszém gnieździe nieprzejednanych wrogów Rosyi, między emigrantami polskiemi...

Naturalnie został odepchnięty.

W lutym roku następnego pojechał do Warszawy ze swym projektem adresu, który, według zamysłu margrabi, podpisać mieli członkowie Towarzystwa rólniczego.... Widział się on z większą częścią członków komitetu, którzy, będąc *pytani każdy z osobna*, uznawali zasady widoków margrabiego i chwalili jego zamiar, ale *gdy przyszło działać społem, odczepili się od niego....* Zamiast adresu Wielopolskiego, przyjęto projekt Stawiskiego, będący po prostu nic nieokreślającą, zbitą masą frazesów.

Stało się więc, że skoro margrabiemu nie udało się zawładnąć sytuacyą wpływową za pośrednictwem *współziomków*, nie zbiło go to z tropu... przekroczył progi zamkowe, znalazł odpowiedni grunt w gabinecie, otrzymał władzę i został ministrem wcześniéj, niż warszawskim działaczom społecznym przyjść mogła do głowy myśl takiéj kombinacyi.

Zrazu namiestnik wątpił, czy znajdą się między Polakami ludzie, imponujący powagą, silni, a gotowi iść przeciw prądowi (rewolucyjnemu). Poznawszy Wielopolskiego, zawołał: *c'est l'homme d'etat par excellence...* Odepchnął go za to od siebie Zamojski i odmówili mu swych kresek obywatele ziemscy, skazując go na milczące wyczekiwanie. Nastąpił epizod rozwiązania Towarzystwa rólniczego. Wszyscy członkowie komitetu, którym margrabia ofiarował miejsce w radzie stanu, oświadczyli się za koniecznością rozwiązania Towarzystwa, ale dokonany fakt odepchnął od niego wszystkich. Autor przyznaje tu, że Wielopolski, rozwiązując Towarzystwo, popełnił błąd. Była to, mówi, niezawodnie omyłka, a nawet dość znaczna, za przyczynę jéj uważać należy, właściwy Wielopolskiemu, brak finezyi i zdolności wyczekiwania, temperament bojowniczy, teoretyczność w poglądach na życie, a wreszcie i optymizm w stósunkach z ludźmi... Mąż stanu nie może się bawić w grę hazardową, nie może całéj sprawy swojéj stawić na jednę kartę... Wielopolski miał tu sposobność się przekonać, że w danym momencie krytycznym, wszyscy członkowie jakiejkolwiek instytucyi, *razem wzięci*, mogą wypowiedzieć zdanie, *wprost przeciwne temu*, jakie wygłaszali każdy *z osobna* i że jedni w skutek krótkowidztwa, inni z powodu braku charakteru i odwagi cywilnéj *głośno narzekać będą na to*, nacoby się *pewno cichaczem zgodzili.*

Nastąpiło wydanie rozporządzenia o zbiegowiskach i katastrofa z dnia 8 kwietnia... Na prośbę margrabiego namiestnik wydał rozkaz, żeby zaprzestano strzelać... Wypadki te nie zachwiały Wielopolskim, lecz natchnęły go zdwojoną energią do zmierzenia się z powikłanemi okolicznościami... Był on uparty, niezachwiany i co najważniejsza — prosty. W przemówieniu o „ocalonym porządku publicznym“ z solidaryzował się z rządem, wziął na siebie odpowiedzialność za przelaną krew.

Ale autor przedstawia nam Wielopolskiego nie tylko na polu polityki walczącéj, lecz zarazem i budującéj. Twierdzi, że sprawę asymilacyi żydów i sprawę agrarną pojął jasno i energicznie, ale niezarówno radykalnie rozstrzygnął... Judofilstwo margrabiego było świadome, oparte na całéj teoryi, wyprowadzanéj ze zasad roku 1789 i z ducha kodeksu Napoleona. Margrabia do rady stanu powołał Matjasa Rosena, a później (maj 1862) zniesiono za jego sprawą wszelkie zakazy i ograniczenia, niepozwalające żydom osiedlać się po miastach.

Co do sprawy agrarnéj, twierdzi autor, że ziemianin-pa ryota mógł i powinien był działać stanowczo i radykalnie na korzyść, jeżeli nie nagłego to stopniowego, ale w każdym razie szybkiego zaopatrzenia włościan w nadział gruntowy, na prawach własności... Walczyć o lepsze ze społeczeństwem rosyjskiem na polu kwestyi włościańskiéj, można było tylko jednym sposobem, a mianowicie dając chłopowi w Królestwie Polskiém, jeźli nie więcéj, to przynajmniéj tyle, ile mu zapewniała władza prawodawcza w cesarstwie, na mocy ustawy z dnia 19 lutego 1861 roku... przyspieszyć nie tylko oczynszowanie, ale i wykup... ze zniesieniem serwitutów... Taki jednak pogląd szeroki był zupełnie obcy Wielopolskiemu... Stał on uporczywie przy oczynszowaniu włościan długoterminowem, nie przekraczającem jednak granicy 24 lat i odrzucał uwłaszczenie. Wielopolski swoim sposobem myślenia najbardziej zbliżał się do komitetu Towarzystwa rolniczego, które cyrkularzem z dnia 20 marca ogłosiło, że postanowiono w zasadzie dać możność włościanom kupowania swych nadziałów na własność za pomocą odpowiedniéj operacyi kredytowéj. Cyrkularz ten wywarł wpływ na ciemne umysły chłopów. Duchowni ztąd w kazaniach wielkopostnych wpajali we włościan przekonanie, iż nie król, lecz panowie, to jest dziedzice są ich dobrodziejami, że oni to, w zamian za cząstkowy drobny spłat, który trwać będzie jakie lat 40, postanowili im dać grunta na własność. Wiadomości te wprowadziły do głów ludu prostego najzupełniejszy chaos wyobrażeń, z którego wszakże wypływała jedna konkluzya praktyczna: nie pracować daléj dla dziedziców. Ustawa w téj mierze wydana, pozostawiała włościanom do woli przejść

na czynsz, lub pozostawać w dawném położeniu, ale oczynszowani do pańszczyzny powracać już nie mogli. Kollizye możliwe ujęte być miały pod rozpoznanie, a formy i rękojmie sądowe. W ustawie téj, natchnionéj ideami i wolą margrabiego, okazywał on się prawda postępowcem, ale stojącym na stanowisku obywatela, broniącego troskliwie interesów większéj własności ziemskiéj. Liczył on może na to, że dawszy partyi, którą uważał, *pomimo jéj wrogiego* ku niemu nastroju, jako reprezentacyą moralną kraju, tak istotne rękojmie, przyciągnie ją do siebie i pozyska jéj współudział a podporę w przeprowadzaniu reform politycznych. Rachunek ten jeżeli był, okazał się mylnym. Stronnictwo o którem mowa, nie przystało do margrabiego, nie zgrupowało się koło niego.... Kwestya agrarna stanowi słabą stronę w ogólnym systemie planów, obmyślanych przez margrabiego... Nie należy jednak utrzymywać, żeby te prace i zabiegi jego i jego współpracowników, mogły być bezwzględnie potępiane i oskarżone o wstecznictwo. Społeczeństwo polskie za nie rumienić się nie ma powodu z przyczyny że margrabia nie chciał rozcinać węzła gordyjskiego, (jak potem zrobił Milutyn) lecz rozwiązywać go.

Nierównie wyżéj jak w sprawie agrarnéj stawia autor działalność Wielopolskiego w sprawie szkólnéj. Już Milatyn twierdził, że Wielopolski skierował edukacyą społeczną ku temu, żeby usunąć wszelki wpływ Rosyi na Polskę... Wielopolski był, prawi autor, bezwątpienia bardzo światłym człowiekiem, ale jednocześnie patryotą i politykiem, myślącym ciągle o tem, jakby za pośrednictwem szkoły kształcić nowe pokolenia pożytecznych obywateli; łączącym namiętnie zamiłowanie do swéj kultury narodowéj z obmyślaną uległością takiemu porządkowi rzeczy, któryby dozwolił téj kulturze, po bezpowrotnéj utracie samoistności politycznéj, rozwijać się swobodnie i autonomicznie pod skrzydłem mocarstwa rosyjskiego, na gruncie interesów, wspólnych wszystkim Sławianom... Był on polskim autoziemistą, działającym w granicach kraju, w którym narodowość polska miała po swéj stronie fakt odwiecznego posiadania, zaniepokojonego tylko w ciągu ostatnich trzydziestu lat nieudatnemi, według słów Milutyna, próbami rusyfikacyi... O kulturze rosyjskiéj nie tylko pojęcia nie miał margrabia, ale języka wcale nie znał..

Zbyt znane są zdobycze polityczne margrabiego na tem polu, żebyśmy za autorem mieli tu szkicować cały jego system wychowawczy, który się rozpoczynał od przymusowéj nauki elementarnéj w 6-tym roku, w Petersburgu odrzuconéj, a kończył na uniwersytecie, czyli szkole głównéj, ponieważ nazwa ta tak Rosyan nie raziła.

Nie będziemy się też rozszerzali nad jego, zupełnie nie doszłą organizacya gminy, któréj projekt wedle autora, należy do najlepszych prac margrabiego i daje równie wysokie pojęcia o jego zdolnościach politycznych i rozumie, jak ustawa o wychowaniu, uważana powszechnie za kapitalne jego dzieło.

Szczytem, wieńczącym jego budynek nowonadanych narodowi instytucyi, była osobna, pod prezydencyą namiestnika rada stanu Królestwa polskiego. Wielopolski nie mógł nie wiedzieć, że ta instytucya już ze względu na swój skład, wobec podniesionego stanu umysłów i obudzonych szerokich nadziei, nie mogła być nad miar popularną; ale rachował on na możliwość pociągnięcia do współuczestnictwa w pracach rady stanu — ludzi wytrawnych i poważnych i chciał zrobić z niéj tym sposobem rodzaj reprezentacyi moralnéj kraju. Język urzędowy w téj radzie miał być polski.

Wielopolski liczył na to, że współziomkowie, ujrzawszy go przy takiéj robocie, zbliżą się do niego, a on był w rzeczywistości po dawnemu odosobniony i szedł sam przeciw prądowi, przeciw opinii publicznéj. Zbyt ostry, zbyt przykry, zbyt pozbawiony giętkości i słodyczy w obejściu... rozwinął w sobie typ bojownika, nie dyplomaty, człowieka, który był skłonny do tego, żeby wolę ową narzucać innym, nie kłaniać się, lecz żądać, by go słuchano i wypełniano jego rozkazy. Ulegano mu też, ale niechętnie, bez przywiązania i sympatyi... Człowiek taki nie mógł też stanąć na dobréj stopie z prasą.

Otwarty, porywczy temperament margrabiego, skłonność do walki z każdym przeciwnikiem, brak zdolności do dyplomatyzowania, poczytują Wielopolskiemu, za wadę i główną przyczynę przegranéj. Nie ulega wątpliwości, że gdyby był miększym, łagodniejszym, a umiał wyczekiwać, jego przeciwnicy polityczni nie mieliby pretekstów do wielu najsilniejszych i najbardziéj ostrych zażaleń. Ale, powiada słusznie autor, czy ztąd wynika, że przy większym zasobie cierpliwości i taktu, doprowadziłby przedsięwzięte dzieło do pomyślnego końca? Myślę że nie.... Książę Bismarck sto razy jest ostrzejszy, popędliwszy i bardziéj szorstki w swoich uniesieniach i dziwactwach, co mu jednak nie przeszkodziło dokonać wielkich dzieł, pomimo to, że ludzie, ulegający jego woli żelaznéj, nie bardzo mu sprzyjali. Zadanie Wielopolskiego było tak trudne, że i Cavour sam, mąż pełen dobroduszności, rozbrajający przeciwników swym niewyczerpanym humorem i słodyczą, nie byłby mu podołał. Swoi go odpychali i opuszczali, Rosyanie uważali go jako najniebezpieczniejszego, zamaskowanego zdrajcę. Tak sądzili warszawscy Rosyanie, z wyjątkiem ks. Gorczakowa, który się skłonił do głównych i zasadniczych rysów jego systematu.

Dziwna rzecz, że kiedy prace Wielopolskiego nie zyskiwały w kraju uznania ani u ziomków ani u sfer rządowych, tak dalece, że nawet hr. Lambert oskarżał go o zbuntowanie przeciw rządowi szlachty i duchowieństwa, ojców rodzin i młodzieży, że idee te właśnie w samym Petersburgu znalazły zrozumienie i opiekę. Po ogłoszeniu stanu oblężenia, konflikcie Kościoła z władzą z powodu zamknięcia kościołów, po rozpanoszeniu się studentokracyi i *onanizmu politycznego*, jak go nazwał sam Jurgiens, jedna z najwybitniejszych figur rewolucyjnych, Wielopolski zamiast dymisyi dostał zawezwanie do Petersburga, gdzie od czasów Katarzyny wielu widziano Polaków, ale takiego, jak Wielopolski, jeszcze nigdy. Chociaż arystokrata z urodzenia, cały on był przesiąknięty zasadami roku 1789; z dziejów ojczystych odziedziczył głęboki wstręt do metod i porządków biurokratycznych, co znowu zbliżyło go do ogólnego prądu myśli w Rosyi... Przy dworze nie przedstawiał on żadnéj zgoła partyi, któraby oświadczała gotowość służenia rządowi, niósł on owszem na sobie — co nikomu nie było tajnem — brzemię najkolosalniejszéj i najbardziéj jednomyślnéj między swemi współziomkami niepopularności, jaka kiedykolwiek mogła dotknąć wybitniejszego działacza politycznego w Polsce. Żadnem powodzeniem (u ziomków) nie mógł się pochwalić, jego 7-miesięczny udział w sprawach, zaznaczony był całym szeregiem niepowodzeń i niesprawdzających się rachub, na jego korzyść przemawiały tylko: niewątpliwa szczerość, ścisła loika programu i wypróbowany, nieugięty charakter. Margrabia stawiał kwestyę całkiem otwarcie i rozwijał program, usuwając wszelką możliwość przypuszczenia, że poza jego słowami i projektami, ukrywa się jeszcze jakaś myśl niedomówiona. Ze swem pokoleniem i narodem rozbratał się dla tego, że świadomie odrzucił wszelką możebność restauracyi.

Pobyt w Petersburgu i rola, jaką tu odegrał Wielopolski, dają stósowny materyał dla określenia właściwéj miary tego człowieka jako działacza politycznego i owéj olbrzymiéj siły woli, stanowiącéj charakterystyczną jego cechę.

Mógł on, zwłaszcza po pierwszych niepowodzeniach ważniejszych, otulony w płaszcz dobrych zamiarów, cofnąć się z areny politycznéj i znosić otium cum dignitate — ale on, jako wielki gracz, całego siebie postawił na kartę, oddany bezwzględnie politycznéj idei, skoro widział, że zarówno rząd jak i opinia publiczna w Rosyi, były dobrze usposobione dla wzburzonego kraju.

Pobyt Wielopolskiego w Petersburgu stanowi punkt kulminacyjny jego karyery politycznej. Stał on na tym zenicie jeszcze czas niejakiś po powrocie. Wyjednał nowego Arcybiskupa, nowego namiestnika w osobie w. księcia, chociaż rewolucyonizm już chwytał się ostatnich środków, sztyletu i trucizny. Po zamachach, które zuchwałością swą zamierzały rozgniewać monarchę, otrzymał Wielopolski jeszcze od ks. Gorczakowa takie zapewnienie: „nie mieszamy narodowości ze zbrodnią, która skalała Warszawę. Wobec tego przestępstwa, widzę, jak pan się podnosisz na całą wysokość swojéj energii. Sic itur ad astra, mój drogi margrabio. Śród tego wieku bękarciego zapewniasz pan sobie piękną kartę w historyi."

Dopiero adres do w. księcia, wyrażający żądanie połączenia z Polską Wołynia, Podola i Litwy, wzbudził u margrabiego pierwsze objawy rozpaczy. Miał wtedy powiedzieć: „Dla Polaków można czasem coś dobrego zrobić, ale z Polakami nigdy." Adres ten słusznie nazywa autor dokumentem, zaliczającym się do liczby największych niedorzeczności mętnéj epoki, popełnionych przez ludzi, którzy się uważali za czoło narodu.

Margrabia odtąd stawał się coraz bardziéj posępnym, rozjątrzonym, czepiającym się i zaciętym w prześladowaniu. Publiczność nie lubiła go nigdy. Teraz mu przypisywano mściwość, butę bez granic i drobiazgowość. Wysłano Zamojskiego do Petersburga, Kraszewskiego wyprawił za granicę, ostatecznie chwycił się branki, któréj się w. książę długo opierał. Branka wywołała, zresztą dawno już przygotowane powstanie, powstanie wywołało bezsilną interwencyą zagraniczną, która obraziła do żywego dumę narodową Rosyi i koniec położyła reformom. Wielopolski stał się niemożebnym i niepotrzebnym. Kradzież wielkiéj sumy pieniędzy przez urzędników, dała formalny powód do jego ustąpienia.

Wyjechał za granicę, żył w odosobnieniu. W r. 1864 usłyszał z ust cesarza Aleksandra, przejeżdżającego przez Poczdam, te znaczące wyrazy: „zwyciężeni zostaliśmy, margrabio, zwyciężeni zostali".

Po ciężkiéj chorobie paralitycznéj, zmarł margrabia od pęknięcia serca d. 10 stycznia 1878 r. Autor wyraża życzenie, żeby kiedyś prochy jego spoczęły — na Wawelu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z stósunków szkólnych w Galicyi.

Kraków, 21 września.

Gdybym był Waszym kronikarzem, napisałbym Wam o wielu, wielu ciekawych prawdziwie rzeczach — *de omnibus rebus et quibusdam aliis.* Pisałbym o wrażeniu jakie sprawiło uwolnienie Medweya, jak niektóre z pań lwowskich rzucały mu do stóp kwiaty na znak swego hołdu, jak drobne ich rączki biły brawo obrońcy dr. Grekowi, gdy tenże w sali sądowéj tłustemi dowcipami bawił publiczność, jak zewsząd dają się dziś słyszeć głosy: „jeśli Medwej uwolniony, toć wolno uwodzić cudze żony, a zdradzać własną, wolno się pojedynkować, wolno krzywdzić i zabijać ludzi."

Pisałbym Wam jeszcze ciekawsze szczegóły o krakowskiéj cholerze, która dziw, że już dawno do nas nie zawitała, tak swobodnie przyjeżdżali sobie do Krakowa żydzi z Hamburga i Lublina, a na granicy pytano ich tylko o cygara. Na wodociągi, na zdrową wodę nie było u nas pieniędzy, ale teatr mamy za to teraz tak wspaniały, że niejedna z europejskich stolic pozazdrościć nam może. Z kanałów jednak otwartych po ulicach zionie taka atmosfera, że i bez cholery zabić może człowieka. Scieki po ulicach naszych wylewane bywają obficie rozczynem cegły lub gaszonem wapnem, co jednak *wygląda* jak karbol. Przyznać przecież trzeba, że wóz ratunkowy *każdego*, kto tylko zachoruje, choćby na zęby nawet, sumiennie odwozi do cholerycznego szpitala, nawet pijanym trafił się już ten przypadek, co zresztą mogło im wyjść na dobre. Magistrat nasz polecił nawet w publicznych plakatach, aby się wszyscy dobrze odżywiali, co oczywiście wielką pociechę sprawi tym, co ledwo kawałek chleba kupić sobie mogą, zakazał używać brudnéj odzieży, więc spodziewać się można niedługo, że cały Kaźmierz zacznie chodzić w stroju Adamowym. Wyszedł nawet rozkaz, aby surowéj wody zgoła nie używać, tylko gotowaną, do mycia, do picia, do naczyń, do podłóg, do płókania i prania. Należałoby więc, aby rozkaz ten był wykonany, całą Wisłę chyba zagotować. Żal mi doprawdy, że nie jestem kronikarzem, bo wiele zabawnych opowiedziałbym szczegółów, lecz jako korespondent jednéj trzymać się powinienem rzeczy i poważnie ją traktować. Dla tego powracam do méj roli. Że zaś u nas obecnie rozpoczął się rok szkólny, że owszem na polu szkólnictwa ze strony Rady krajowéj pewne dążności postępowe spostrzegać się dają, czego np. objawem i wyrazem była prześliczna, po katolicku wygłoszona mowa p. M. Bobrzyńskiego przy otwarciu nowego gimnazyum w Podgórzu, dla tego chcę Wam dać jaki taki obraz naszych obecnych stósunków szkólnych, a to w tym celu, aby tem więcéj poważnych głosów ujęło się za moralnie pokrzywdzoną młodzieżą naszą, skoro da Bóg, dojrzeje kiełkująca już i u nas także myśl zwołania katolickiego wieca.

Pod względem jakości nauczania, przynajmniéj w naszych t. z. szkołach średnich tj. gimnazyach, ten postęp zaznaczyć należy, że odtąd czytanie klasyków polegać ma głównie nie na rozbiorze gramatycznym czy filologicznym form językowych, lecz na głębszem gruntowniejszem badaniu treści i piękna literatury starożytnéj. Za to nie ma postępu, lecz zastój w szkołach ludowych tak męzkich, jak żeńskich. W szkołach męzkich, obok wielu innych, ten błąd kardynalny zaznaczyć należy, że zupełnie ten sam mamy system i zakres nauki dla szkół ludowych w mieście, jak na wsi, te same podręczniki, te same przedmioty. Skutkiem czego dzieci tak miejskie, jak wiejskie uczą się wielu rzeczy zupełnie im niepotrzebnych z uszczerbkiem dla najkonieczniejszych przedmiotów. W szkołach żeńskich jest znowu kształcenie zbyt encyklopedyczne a powierzchowne. Mnóstwo przedmiotów począwszy od historyi chińskiéj a skończywszy na anatomii, zapełnia główkę dziewczęcia i sprawia w niéj zamęt, bo zamiast zamiłowania do jakiegoś specyalnego a odpowiedniego dla kobiety przedmiotu i zamiast chęci do dalszego kształcenia się w tym kierunku, budzi się próżność, zarozumiałość i spaczone aspiracye emancypacyjne. Okazyą do takich zboczeń są przedewszystkiem niektóre wyższe zakłady naukowe żeńskie, niby akademie, w których wykłady odbywają się na sposób uniwersytetów bez wymagania ścisłych egzaminów, karności lub pracy.

Co jednak najsilniéj podkopuje kierunek etyczny szkólnego u nas wychowania, jestto *niewyznaniowość* szkół naszych ludowych i wydziałowych. Bezwyznaniowość ta polega naprzód na wspólnem uczęszczaniu do szkoły dzieci żydowskich z katolickiemi. W szkołach ludowych, gdzie przeważa liczba dzieci żydowskich, tam dzieci katolickie formalnie żydowieją, obchodzą święta żydowskie, służą u żydów, w szabas szynkują za nich wódkę itp. Nie ma w takich szkołach krzyża lub świętego obrazu, nie ma przy lekcyach wzmianki o P. Jezusie, nie ma nawet przed i po nauce chrześciańskiéj modlitwy, jedno kosmopolityczna, a raczéj żydowska. Lecz i tam nawet, gdzie liczniejsze są dzieci katolickie, przestawanie z dziatwą żydowską zgubny na nie wywiera skutek. Z łatwością bowiem przejmują od synów i córek Izraela rodowe ich wady, jak: chciwość, próżność, zamiłowanie błyskotek, kłamstwo i przedwczesną dojrzałość. Wpływ ten jest tem silniejszy, że żydzi u nas są też i w szkólnictwie klasą nie tylko równouprawnioną, ale wprost *uprzywilejowaną*. Na dowód niech posłużą następujące fakta.

Jest u nas szkół ludowych 17. Z tych trzy najwspanialsze gmachy, na Dajnowie, Kaźmierzu i Dietlowskiéj ulicy są właśnie szkołami żydowskiemi. Dzieci katolickie muszą się mieścić w starych, ciemnych, brudnych budynkach, o nizkich i ciasnych salach, a nawet od niedawna, po zburzeniu gmuchów św. Ducha, w prostych, drewnianych barakach, wystawionych *po za obrębem miasta.* Nauczyciele religii żydowskiéj mają zupełnie tę samą pensyą, etat i stanowisko, jak katecheci, tem jednak wyżsi są przywilejem, że udzielają dwa razy więcéj religii, niż księża katoliccy, tak, że w klasach, w których uczniowie lub uczennice nasze mają jednę godzinę religii na tydzień, tam dzieci żydowskie mają *dwie* godziny, gdzie zaś u nas są *dwie*, tam u nich *cztery*. Zdarza się dość często w szkołach ludowych spotykać nauczycieli i nauczycielki żydowskie, co zresztą i w gimnazyach i uniwersytetach u nas się praktykuje. W ludowych zaś szkołach bywają żydzi nawet dyrektorami. Tak więc ustawy nasze nic w tem nie upatrują zdrożnego, jeżeli całe wychowanie katolickich dzieci oddane bywa w ręce żydowskie. Dodajmy do

Z przechadzki.

XII.

Ile razy, wróciwszy z przechadzki, wrażenia jéj przeleję na papier, siadamy z żoną i kładziemy kabałę na powodzenie téj pisaniny. Bywa, że mnie kabała wyjdzie, a żonie nie wyjdzie i odwrotnie; więc po prawdzie daremnie się czas marnuje i nigdy nie wiemy, czy będzie dobrze czy źle.

Pozostaje tylko sama przyjemność czynności kabalistycznéj. A ta jest nieocenioną. Nic tak po trudach dnia i umartwieniu a wyduszeniu ducha niby cytryny, nie odświeża umysłu, jak kabała, pasyansik.

A znacie państwo kabałę tyfliską?

Nie! nie znamy!

To nic nie znacie! Jest to kabała nad kabałami; słyszę właśnie, że od 1 października w pierwszych kawiarniach tutejszych staną osobne stoły dla téj kabały. Za jéj pomocą młodzież dowiedzieć się będzie mogła, czy już wszystkie posażne panny wydadzą się ztąd do innych zaborów, czy téż jeszcze choć cząstka pozostanie w „ściślejszéj ojczyźnie".

No, niech sobie kładą, zwłaszcza w téj sprawie, przybierającéj na wstyd naszéj młodzieży, tak zastraszające rozmiary. Ja z moją Dobrodziejką postanowiliśmy raz na zawsze kabały zaniechać, choć z żalem największym, bo nam z niéj urosła wielka niewygoda.

Proszę posłuchać! Mieliśmy służbę, o któréj z dobrem sumieniem w książce służbowéj napisać było można owo znane świadectwo: „była pilną, uczciwą, odchodzi na własne żądanie, żeby sobie polepszyć!" Jednę tylko wadę miewały te panny, że lubiły chodzić na przechadzki, jak twierdziła żona.

Mój Boże! przekładam, i my chodzimy, a ja piszę o przechadzkach; jakże to służbie brać za złe, jeżeli także chce użyć świeżego powietrza.

— Świeżego powietrza! odrzekła żona znacząco.

Dość, że o te przechadzki niejednokrotnie bywały nieporozumienia między kuchnią a gabinetem, w które ja ile możności się nie wtrącałem, czując się współwinnym z powodu mego systemu przechadzkowego, który widocznie już transpirował aż do — służby.

Pewnego wieczora, rzuciwszy pióro i atrament w ostatni kąt, siedzę już sobie nad kabałą, a druga para talii czeka na żonę moją, po drugiéj stronie stołu. Wtem wchodzi ona od strony gospodarstwa domowego. Myślę sobie, dzieci śpią już pewnie, więc się może rozpocząć nasza wspólna sielanka kabałowa, niekiedy przy dobrym humorze, z pożyczaniem waletów i trójek, rozumie się — bez procentu.

Ale podniósłszy oczy, struchlałem. Moją lepszą połowicę widzę mocno zalterowaną. Przystąpiła do stołu i nic nie mówiąc, zamięszała mi ręką, co tylko tak mozolnie rozłożoną kabałę, dwie talie, całe 104 kart!

— He?

— Precz mi z tą szkaradną kabałą ze stołu, niech jéj oczy moje nie widzą.

— Cóż się stało? Truchlałem.

— Cóż się stało? Już znów mi obiedwie odchodzą, teraz na sam święty Michał. Całe wakacye świętomichalskie zepsute, a tyle sobie po nich obiecywałam.

Więc znowu zmiana ministeryum, pomyślałem, pewnie z powodu jakiéj przechadzki i *krachu*, z niéj wynikłego.

— Uznaję Twój gniew, ale cóż temu winna nasza kabała, że Twoje służące opętał bacylus gminoruchowy?

— Właśnie, że kabała winna! Pytam: jakiż jest powód postanowienia wielmożnych panien służących? Nie chciały zrazu mówić, ale przyparta do muru młodsza, nareszcie z płaczem się wygadała.

— Ze ich pilnujesz za ostro! Te czasy minęły! Mówiłem!

— Ih! plecie Jegomość. Odchodzą dla tego, że państwo kładą karty, to muszę wiedzieć wszystko, co one robią i dokąd chodzą, a to przecie „niepodobno"! Cóż? czy nie kabała winna? Smieszne to okropnie — ale dla mnie smutne, bo prawdziwe.

Byłem pobity. Z całą pokorą zebrałem cztery talje dobrze podbrudzonych kart i wrzuciłem do pieca, gdzie je pochłonie pierwszy ogień zimowy.

Ale mi było markotno. Już i téj niewinnéj zabawki zazdroszczą mi zawistne losy!

Nieraz bywa, wstanę rychło, żeby przeczytać przy herbacie wszystkie listy i gazety: pewno się listowy spóźni o całą godzinę. Chcę zapalić cygaro, pewno się właśnie skończyły zapałki. Chcę przy stole dobrać sobie na upatrzonego coś z półmiska, aliści w téj chwili półmisek powędrował w przeciwny koniec stołu i wraca bez celu mych życzeń i apetytów. Jadę na kolej, spóźniam się, bo mój zegarek o pół godziny, właśnie na tę chwilę musiał chybić w biegu.

Takie i tym podobne bywają liczne umartwienia życia, ale, żeby nawet kabała komu miała zawadzać, tego chyba nikt jeszcze nie doświadczył, prócz mnie.

— I cóż my poczniemy? — rzekła żona, kiedym ostatnią talją pakował do pieca.

— Ha! postarasz się o nowe ministeryum. A teraz, — szkoda, że tak późno, poszlibyśmy na przechadzkę.

— Pójdźmy — zawołała żona — choćby na plac Wilhelmowski trochę odetchnąć świeżem powietrzem, na uspokojenie nerwów.

— Pójdźmy! ja zawsze na to jak na lato i — już kapelusze mieliśmy na głowach, choć było pół do dziesiątéj.

W tem jak nie błyśnie, jak zagrzmi, jak trzaśnie, aż kapelusze nam na bakier się spaczyły.

— Już znów przeszkoda, westchnąłem zrozpaczony. A to widoczny już spisek losów. Żeby w połowie września i w chwili takiéj, zsełać nam burzę z gromami — to już trzeba mieć *pecha* nad *pechami.*

Podczas burzy jest u nas ten zwyczaj, że gromnica pali się w alkierzu, a wszystko o swoim czasie idzie na spoczynek, z wyjątkiem mnie. Czuwam póki się żywioły nie wyhukają na swéj nadziemskiéj przechadzce.

Tak i teraz się stało. A że deszcz nie pluskał w szyby, siadłem przy otwartem oknie, używać z pierwszéj ręki elektrycznie przefiltrowanego ozonu, z wspaniałym widokiem na światłocienia nocne.

Czyż może być coś wspanialszego? Luna w okamgnieniu rozjaśnia cały firmament, to znów całun nocy zapada, jakby nigdy na nim światłości nie było. Wtem, płomiennem pismem na całunie nocy wypisuje się w zygzakach, klinach i hieroglifach, jakiś monostych, snać z prawideł nadziemskiéj mądrości. Czasem ogniste strzały spadają pionowo ku ziemi, to znów ogniste kule błyskają w powietrzu, a wszystko przy akompaniamencie téj muzyki, którą dzieci tak pięknie nazywają *gniewem Bozi.*

Warto się temu przypatrzeć. Więc patrzałem w ciemności i światła, aż jednostajny szmer deszczu ukołysał mnie do snu. Spać przy otwartem oknie, wśród burzy, błysków i piorunów, to już chyba nie każdy potrafi. I mnie się to pierwszy raz zdarzyło, nie dziw więc, że musiałem mieć sny osobliwe. Nie wiele z tego zpamiętałem, lecz co pamiętam, opowiem z téj przechadzki, w krainę złudzeń.

Zadudniało... pewno to był grzmot... a mnie się zdawało, że zajechała kareta, żeby mnie zawieść na bal do Bazaru. Zdawało mi się we śnie, że jestem jeszcze starym kawalerem, więc podwójnie wyświeżony, wykrygowany, wyfryzowany, — a to pewno włosy mi się najeżyły od elektryczności, uperfumowany... stanąłem w kuloarach sali.

— Czołem, dziekanie, witała mnie młodzież — dorodna jak dęby i buki wyciętych lasów wielkopolskich.

— Czekamy na ciebie jak na zbawienie; na Tobie polegają nasze nadzieje!

— No, no — zawołałem, ale ochłodzić by się trzeba, po tych wschodach djabelnie się człowiek umęczy.

Pod rękę mnie prowadziło po dwóch, — zamiast na salę, do bocznego pokoju, gdzie już stały zamrożone — białogłówki.

Hukło, pukło, chłód się polał w kielichy, a około mnie było jak w ulu. Jeden przez drugiego opo-

tego inne jeszcze pod względem religijno-moralnym wadliwe ustawy i zwyczaje, jak n. p. że w szkołach średnich uczeń przy egzaminie dojrzałości nie zdaje egzaminu z religii, że w szkołach ludowych nie ma kaplic szkólnych, skutkiem czego w zimie nabożeństwa wspólne albo wcale się nie odbywają, albo są istną katuszą dla małych i przeważnie źle odzianych dzieci, że w szkołach przemysłowych męzkich i na kursach robót żeńskich, gdzie uczęszcza młodzież najgorzéj wychowana, niedojrzała, nieznająca częstokroć najpierwszych zasad katechizmowych, nie ma wcale religii, że wreszcie w szkołach realnych, przemysławych, handlowych odbywają się dwugodzinne lekcye rysunków w niedzielę przedpołudniem, że zakazane są we wszystkich szkołach wszelkie bractwa religijne, skutkiem czego niedawno temu zniesiono w Chyrowie zaprowadzoną tam *Sodalitatem Marianam*. Zebrawszy to wszystko razem, istotnie trudno pojąć, jak w państwie katolickiem mogą istnieć tak niekatolickie ustawy wychowawcze. Ale jest jeszcze ciekawszy objaw, nie już sprzeczności ustaw z religią państwową, ale sprzeczności obowiązków jednéj rady szkólnéj miejscowéj z jéj postępowaniem. A mówię tu nie o prowincyonalnem jakiemś mieście, lecz o stolicy naszéj, o Krakowie. Istnieje tu szkoła wydziałowa żeńska połączona z kursami, a licząca do tysiąca panienek w wieku od 12 do 20 lat. Istnieją też Krakowie antykwarnie i wypożyczalnie książek, utrzymywane przez żydów, które dziełami najgorszemi młodzież naszą systemacznie psują. Kilka takich jaskiń zbójeckich policya zamknęła, lecz ileż zostało jeszcze potajemnych! Dyrektorowie i katecheci wiedzą najlepiéj, że tą drogą najpowszechniéj szerzy się demoralizacya młodzieży. Oto niedawno temu, bo tych wakacyi, dwie 12 letnie szkólne dziewczynki, zabrawszy pieniądze rodzicom i kupiwszy sobie pretensyonalne stroje, puściły się w podróż, aby gdzieś wstąpić do teatru. Przytrzymano je we Lwowie. Jedna z nich, mniéj zepsuta, wyznała otwarcie, że powodem tego moralnego rozstroju i najgorszych fantazyi było czytanie złych książek, jakich im dostarczały żydowskie koleżanki z Kaźmierza i Podgórza. Owszem wskazała nawet jedną taką skrytą spelunkę zepsucia na Podgórzu pod nr. 391 przy Kalwaryjskiéj ulicy. Fakta te dostatecznie mówią o szkodliwości tego rodzaju lektury, wiek zaś podlotków, wyobraźnia, ciekawość i całe usposobienie wymaga koniecznie jakiegoś czytania. Zkąd oczywista wynika potrzeba zakładania bibliotek przynajmniéj przy tych szkołach, gdzie uczęszcza młodzież wychodząca już z lat dziecięcych.

Oceniając doniosłość tej potrzeby, jeden z tutejszych księży założył własnym funduszem nie wielką biblioteczkę książek do czytania, bo złożoną z 200 dzieł treści pouczającéj, religijnéj i powieściowéj, i po oprawieniu tychże darował je na użytek krakowskiéj szkole wydziałowéj żeńskiéj. Nauczycielki również do dzieła tego przyczyniać się zaczęły i tak bardzo prędko utworzyłaby się prywatnym funduszem doborowa wypożyczalnia, kształcąca przedewszystkiem etyczne uczucia żeńskiéj młodzieży naszéj w bardzo szerokich kołach. Tymczasem, cóż się dzieje? Nie Tatar, nie Moskal, nie Wandal — ale krakowska Rada szkólna okręgowa stanęła na przeszkodzie. Rok już upływał od czasu założenia téj biblioteki, ci z grona nauczycielskiego, którzy książki w niéj zawarte przeczytali, podpisali się ręcząc za ich stósowność dla młodzieży. Wedle ustawy mogłoby to wystarczyć, aby Rada szkólna natychmiast wprowadziła w życie wypożyczanie tych książek. Jednak ta sama ustawa pozwala poddać je ocenie osobnéj komisyi bibliotecznéj. Więc po trzech miesiącach zapada wyrok nakazujący rewizyą darowanéj biblioteki, która to rewizya do dnia dzisiejszego jeszcze się nie skończyła, a kiedy i czy się skończy, nie wiadomo. Dalej w obec faktu takiej ofiarności, wobec potrzeby tak naglącéj, rada szkólna nie objawiła ani słowem swéj zachęty, nie dała najmniejszego poparcia.

Czyż to nie istne barbarzyństwo?

Jeśliby ktoś jałmużnę hojną powierzoną sobie dla głodnych, trzymał przez rok cały, nie byłożby to ciężką dla nich krzywdą? Tu, głód duchowy gorszy od materyalnego woła o chleb — chleb ten istnieje, lecz podany będzie wtedy dopiéro, gdy głód niejedną zabije duszę, która dla braku zdrowéj strawy, chwyci się trującego pokarmu, wtedy, gdy i ci, co chętnieby sobie od ust odjęli, by niewinne serca ratować od zepsucia, zniechęcą się i usuną w obec takiego wandalizmu.

Próbka to tylko naszéj miejscowéj gospodarki szkólnéj, ale jaskrawo pouczająca o niewesołych u nas stósunkach, które aby zmienić, wielkiéj energii potrzeba i jak najszerszego sił katolickich zespolenia.

J...

Jubileusz republiki francuzkiéj.

Wiedeń, 22 września.

(—) W Paryżu odbywa się dziś obchód 100-letniej rocznicy obwołania pierwszéj republiki. Wstępem do tego aktu były najpotworniejsze morderstwa, popełnione za tajnym rozkazem ministra sprawiedliwości (!) Dantona, na 2000 osobach, które wtedy zapełniały więzienia paryzkie. Zaczęła się ta ohydna rzeź w niedzielę dnia 2 września 1792 roku wycięciem kilkudziesięciu duchownych, wiezionych do Opactwa Saint Germain, i trwała 5 dni. W klasztorze Karmelitów przy ulicy Vaugerard, zamordowano 172 uwięzionych duchownych, pomiędzy nimi Arcybiskupa Arles księdza Duleau, dwóch Biskupów Beauvais i Saintes z rodu książąt de la Rochefoucauld, Herberta, jenerała Kongregacyi Eudistów i spowiednika królewskiego, i innych. W tych dniach straszliwych, o których powiada pani de Staë., że „wszystkie oczy były jakoby krwią napełnione“, zginęli były minister hrabia Montmorin, którego jedyną winą było, że posiadał kwit Dantona na 100 tysięcy franków, otrzymanych z tajnych funduszów królewskich, młoda wdowa księżna Lamballe z królewskiego domu sabaudzkiego, która okrutną śmiercią opłaciła przyjaźń królowéj Maryi Antoinetty, kilkudziesięciu wiernych Szwajcarów gwardyi królewskiéj, uwięzionych 10 sierpnia przy napadzie Tuileryi, 26 towarzyszy gwardyi przybocznéj itd. itd. Kierował temi morderstwami we więzieniach pospolity zbójca Maillard, otoczony tłumem opryszków i pijanych kobiet, które do koła trupów tańczyły *Carmagnolę*!

Tak rozpoczęła się w Paryżu epoka terroryzmu. Przedewszystkiem te egzekucye en masse miały zastraszyć wyborców, przystępujących właśnie w owych dniach do wyboru nowego parlamentu, znanego pod osławioną nazwą *konwentu*. Taktyka teroryzmu dopisała, bo w Paryżu i innych większych miastach, zatrwożeni obywatele usunęli się zupełnie od wyboru, a zatem wybrani zostali przeważnie kandydaci jakobinów mniéj więcéj 10-tą częścią uprawnionych do wyboru głosów. Dnia 21 września w południe do sali Manežu powoli i uroczyście weszło 749 nowych posłów, „dont la plupart ne devaient en sortir que pour l'échafand“ (Lamartine). Jeszcze tego dnia wieczorem, — „bo Francuzi nie odkładają nigdy do dnia następnego, co można zrobić dziś,“ — były podrzędny aktor Collot d'Herbois wystąpił z wnioskiem zniesienia monarchii, przyjętym jednomyślnemi oklaskami. Poparł ten wniosek eksksiądz Gregoire słowami: „Czyż potrzeba rozprawiać, gdy wszyscy się zgadzają? Les rois sont dans l'ordre moral ce que les monstres sont daans l'ordre sique.phy Dwory są warsztatem wszystkich zbrodni. Dzieje królów — to mortyrologia narodów.“ Tak została ogłoszoną republika, „wyrwana inicyatywie jednych przez zazdrosną popularność drugich, rzucona przez Jakobinów jako wyzwanie przeciwników, przyjęta przen Girondystów, aby się niedać w patryotyzmie przewyższyć przez pierwszych; uchwała rozpaczliwa; otchłań tajemnicza, do któréj rozwaga wpychała polityków, szał nierozumnych; jedyne schronienie dla ojczyzny zdaniem patryotów; ciemna otchłań, do któréj każdy pragnął wtrącić swych współzawodników, rzucając się tam z nimi, i którą wszyscy z kolei mieli wypełnić swemi walkami, swemi zbrodniami, swą cnotą (?) i krwią swoją.“

Ma guarda e passa! Spytajmy się tylko, czy dzisiejsza republika, która wprawdzie tylko wskutek fałszerstwa historycznego rodowód swój może odnosić do roku 1792, ale powstała także z wielkiéj katastrofy narodowéj, z powszechnéj „debacle“ r. 1870, jest zdolną zatrzeć ohydną pamięć swéj pierwszéj republiki Marata, Dantona i Robespiera z r. 1792? Pomimo dzisiejszych mów p. Loubeta i Floqueta, wygłoszonych w Panteonie, trudno będzie odpowiedzieć na to pytanie potakująco. Zapewne dzisiejsza republika francuzka w walkach domowych nie przelewa strumieni krwi, jak pierwsza, któréj niejako godłem była świeżo wynaleziona guilotyna. Atoli, aby ta nowa republika była dokonała dzieła „rekonstrukcyi i pokoju“, co ma być jéj zadaniem według słów p. Loubeta, lub aby była „przywróciła siłę narodową i wszystkich napełniła sympatyą“, jak twierdził p. Floquet, to są czcze frazesy, w które zapewne nie wierzą sami wymienieni mówcy. Forma republikańska we Francyi utrzymuje się nie tyle swą własną siłą, ile powszechną miernością i dzięki rywalizacyi stronnictw monarchicznych. Kilka lat temu nawet tak płytki człowiek, jak jenerał Boulanger już był bardzo bliskim obalenia téj sławnéj republiki. W saméj też Francyi przewidują, że pierwsza wielka wojna, do któréj zmierzają wszystkie usiłowania narodu, położy koniec republice: bo w razie zwycięztwa przywłaszczy sobie władzę zwycięzki dowódzca wojska, w prawdopodobniejszym razie klęski, republika popadnie w konwulsje anatchizmu.

To w każdym razie jest rzeczą pewną, że idea republikańska, która w roku 1792 w reszcie Europy budziła pewien zapał, dziś, w setną rocznicę obwołania owéj pierwszéj republiki, ogromnie straciła na blasku. Przykład dwóch wielkich republik: północno-amerykańskiéj i francuzkiéj, rzeczywiście nie może nikogo nawrócić do kultu republiki. Mówiąc w nawiasie, *nasz* naród w rok przed obwołaniem pierwszéj republiki francuzkiéj, po ciężkich zawodach i bolesnych stratach, jakich nas nabawiły republikańskie obłędy, złożył niejako swój testament polityczny a zarazem treść swych zasad politycznych na przyszłość — w konstytucyi 3-go maja, która po 200 latach elekcyjnych doświadczeń wprowadzała *dziedziczną monarchią*. Zaiste nie mamy żadnego powodu wyrzekać się téj rozumnéj spuścizny politycznéj przodków naszych!

Wracając do dzisiejszego jubileuszu paryzkiego, to najfatalniejszym jest błąd republikanów francuzkich, że republikę uważają jako gwarancyą „ostatecznego zwycięztwa prawa nad gwałtem,“ jak dziś oświadczył p. Floquet, a przez co rozumie zwycięztwo nad Niemcami, odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii itd. Zapominają oni, że najszczerszym opiekunem republiki we Francyi nie był i nie jest kto inny jak *książę Bismarck*. Na przedstawienie ambasadora niemieckiego w Paryżu, hr. Arnima, o zaraźliwości instytucyi republikańskich, dnia 23 listopada 1872 roku sekretarz stanu Bülow z polecenia księcia kanclerza odpowiedział:

> ...„Monarchicznie urządzona Francya groziłaby nam większemi niebezpieczeństwami, niż są te, których W. Ekscelencya dopatrujesz się w zaraźliwym wpływie instytucyi republikańskich. Widowisko, którego one dostarczają, może tylko odstraszać od upodobania w republice.“

Nieco późniéj, dnia 20 grudnia, sam ks. Bismarck w nowéj depeszy do hrabiego Arnima oświadczył:

> „Naszém zadaniem z pewnością nie jest uczynić Francyą przez skonsolidowanie jéj wewnętrznych stósunków i przez przywrócenie monarchii potężną i zdolną do zawarcia sojuszów z naszymi teraźniejszymi *przyjaciołmi*. Nieprzyjaźń Francyi zmusza nas pragnąć, aby była słabą, więc i tak działamy dosyć bezinteresownie, jeżeli się nie opieramy stanowczo i przemocą przywróceniu monarchii. Ale gdybyśmy się przyczynili do wzmocnienia wroga, z którym stoczymy przyszłą wojnę, i do uczynienia go przez przywrócenie monarchii zdolnym do uzyskania sprzymierzeńców, natenczas minister niemiecki, któryby się dopuścił takiéj polityki, zasługiwałby na zarzut zdrady kraju i na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowéj.“ *)

Zapewne pp. Carnot, Floquet et consortes przypuszczają, że od czasu Kronsztadu te uwagi ks. Bismarcka straciły wszelką doniosłość. Atoli pominąwszy fakt, że dotychczas alians francuzki z Rosyą zaznaczył się jedynie w szumnych frazesach i komedyanckich uściskach, i że wcale jeszcze nie jest rzeczą pewną, czy car istotnie odważy się na wojnę w spółce z republiką p. Carnota, ks. Bismarck téż prawdopodobnie w r. 1872 przez tych „przyjaciół“ Niemiec, z którymi monarchiczna Francya mogłaby zawrzeć ewentualnie sojusz, nie rozumiał wcale Rosyi, lecz Austro-Węgry i Włochy, które w roku 1870 istotnie weszły w bardzo ścisłe układy z Napoleonem III. Jakoż istotnie nie ulega wątpliwości, że solidarność interesów monarchicznych wobec republiki francuzkiéj stanowi jednę z głównych podstaw ligi potrójnéj!

*) Depesze te, odczytane w procesie hr. Arnima, w zbiorze Hahna: „Fürst Bismarck,“ znajduje się na str. 523 i 524 tomu 2.

O dwuletniéj służbie wojskowéj

rozprawiają wszystkie pisma niemieckie wszelkich odcieni: demokratyczne jak n. p. „Berl. Ztg.“, dopominają się jéj, bez żadnych ustępstw z strony parlamentu. — „Keinen Mann und keinen Groschen“ — ani jednego żołnierza, ani jednego grosza więcéj — oto hasło gazet tego politycznego kierunku. „Kreuz Ztg.“ jest przeciw dwuletniéj służbie, a za trzyletnią, jakeśmy to przed kilku dniami zaznaczyli, ale zarazem żąda „Kreuz Ztg.“ podwyższenia sił zbrojnych, bo, jak jéj zarzucają wolnomyślni, liczyć może na prędszy wojskowy awans junkrów; „Freis. Ztg.“ przemawia ustawicznie za dwuletnią służbą, ale przeciw jakiemukolwiek powiększeniu wojska.

„Schles. Volksztg.“ powiada, że gdyby armią stojącą t. j. w czasie pokoju, miano rzeczywiście o 95,000 żołnierza, a więc o jednę piątą podwyższyć, toby rokrocznie około 72,000 więcéj rekruta zaciągać trzeba, a więc wynosiłby pobór roczny rekruta 272,000 zamiast 200,000. „Freis. Ztg.“ dowodzi, że tak niesłychane podwyższenie kontyngentu rekrutowego wymagałoby zaciągania do wojska ludzi mniéj zdatnych, nadto tych, których z względów gospodarczych pozostawia się w familiach, a toby się dało przeważnie we znaki ludnoći wiejskiéj na wschodnich krańcach Prus i w Bawaryi, bo pobór zwróciłby się silniéj niż dotychczas ku tym prowincyom, aby pokryć niedobór rekrutowy z prowincyi fabrycznych. Na wywody „Kreuz Ztg.“, podsuwającéj stronnictwu centrum, jakoby w nowym planie wojskowym spekulowało na popularność, odpowiada śląski organ katolicki, stanowczo odpierając ten zarzut, bo właśnie centrum w traktowaniu spraw wojskowych złożyło dowody, że nie ogląda się na sąd tłumów, lecz kieruje się sumiennem zbadaniem stanu rzeczy. Przecież każdemu wiadomo, że żadne stronnictwo nie ma za sobą tak wiernych i rozważnych wyborców, jak właśnie centrum. Wzajemne zaufanie między wyborcami a posłami jest silnem i niezachwianem, posłowie katoliccy są pewni, że wyborcy ich zgodzą się na to, ce oni postanowią. My pragniemy — tak pisze „Schles. Volksztg.“ daléj — dwuletniéj służby ze względu na korzyści ekonomiczne, któreby ztąd spływały na kraj, a nie z żadnych pobudek spekulujących na względy wyborców.

Dzisiejsza „Freiz. Z.“, mówiąc o nowym projekcie wojskowym, mającym podwyższyć siłę armii stojącéj o 95 tysięcy żołnierza, zapytuje się, *zkąd się weźmie oficerów i podoficerów dla tych nowych* żołnierzy, a następnie tak pisze: W 1890 r. oświadczył minister wojny, Verdy w komisyi budżetowéj, że „powiększanie wojska zwolna odbywać się musi, ponieważ niema dostatecznéj liczby oficerów i podoficerów.“ — Gdyby podwyższono liczbę armil, tak pisze daléj „Fr. Ztg.“ — o 95 tysięcy, toby potrzeba także 4402 więcej mieć oficerów, a 11795 podoficerów. A zkąd ich wziąć? Podług oświadczeń najnowszych w budżetowéj komisyi parlamentu w czasie ostatniéj sesyi, brakło w owym czasie 6,4 proc., czyli 928 oficerów piechoty, a przy formacyi w latach ostatnich w artyleryi braknie nawet 14,7 prc. oficerów. Podoficerów brakło w listopadzie 1890 r. w kantyngenie pruskim 7,9 prc. czyli 3945. W 1891/92 ustanowiono premie dla podoficerów, a te, zamiast powiększyć liczbę oficerów, jak się spodziewano, zmniejszyły ją, bo podoficerowie odchodzą od wojska, skoro tylko zyskają prawo do premii. Gdyby więc rzeczywiście podwyższono liczbę armii o 95 tysięcy żołnierza, toby dnia 1 paźdz. 1893 jeszcze więcéj brakło oficerów i podficerów jak obecnie. Na cóż się więc zdałoby powiększanie armii, gdyby nie było odpowiedniéj liczby oficerów i podoficerów do kształcenia rekrutów i żołnierzy?

Tyle „Fr. Ztg.“, która z całem swem stronnictwem stanowczo występuje przeciw nowemu projektowi wojskowemu. Znaczna część prasy innych stronnictw także się nie godzi na ten projekt bezwarunkowo, więc ciekawemi w każdym razie będą obrady parlamentu nim się zajmujące.

Leon XIII a biskupi francuzcy.

Z okazyi uroczystości św. Joachima złożył ksiądz Arcybiskup Meignan z Tours u stóp Leona XIII swe życzenia i uczucia synowskiéj miłości. Na to odpowiedział Ojciec św. osobnem pismem, jak następuje:

„Do Naszego Czcigodnego Brata Wilhelma, Arcybiskupa w Tours.

Leon XIII Papież.

Czcigodny Bracie, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Otrzymaliśmy jako świadectwo bardzo przyjemne Twojego uszanowania i Twojéj miłości pismo, które wystósowałeś do Nas w wilią uroczystości świętego Joachima. W istocie tłomaczy ono jasno Twoje uczucia względem Nas z jednéj strony, wzmacniając ścisłą jedność Twojéj woli z Naszą, z drugiéj wyrażając życzenie, aby Nasze pragnienia spełniły się zupełnie. Co więcéj, w wzmiance Twojéj o aktach, które ogłosiliśmy celem zapewnienia pokoju i pomyślności Twemu tak szlachetnemu narodowi, poznaliśmy Twoją miłość do Nas; ale nie możemy zataić przed Tobą, że nadzieja i oczekiwanie owoców zbawienia, które mieliśmy na względzie, zależą w przeważnéj części od gorliwości pasterskiéj, z jaką biskupi francuzcy zjednoczą swe usiłowania, aby wypełnić plan, do którego My daliśmy inicyatywę. Pokładamy więc główną ufność Naszą w pomocy wszechmocnéj Boga, ku uzyskaniu któréj będzie bardzo skutecznem pośrednictwo niebieskiego patrona, którego imię nosimy, i do którego, jak wiemy, chętnie zwracasz Swoje modlitwy. Z tego względu, podniesieni na duchu tą ufnością i wyrażając nawzajem najlepsze życzenia Tobie Samemu, udzielamy najmiłościwiéj Naszego apostolskiego błogosławieństwa Tobie, duchowieństwu i wiernym powierzonym Twéj pieczy.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 7 września 1892, papiestwa Naszego r. 15-go.

Leon Papież XIII.“

Łatwo poznać z powyższego pisma wytrwałość, z jaką Papież powraca do potrzeby ściśléj jedności episkopatu, nieodzownéj celem zapewnienia powodzenia inicyatywie papiezkiéj we Francyi. Jedność ta jest w istocie warunkiem zasadniczym powodzenia zamiarów Leona XIII — a w kołach kompetentnych żywią tę uzasadnioną nadzieję, że w danéj chwili téj jedności nie zabraknie.

Kurs socyalny w München-Gladbach.

M. Gladbach, 21 września.

Wczoraj o godzinie 8 rano zebrali się „studenci uniwersytetu ludowego“ na uroczystem nabożeństwie, które odprawił rektor jego ks. Hitze, by następnie podążyć o godz. 9 na wykłady. „Kolegia“ otworzył ks. Hitze piękną przemową. Zebraliśmy się tu, mówił, aby się uczyć; tu panuje zupełna równość, profesor zstępuje z katedry i zasiada w szeregu uczni. Mamy więc pracować we wspólnéj wymianie myśli. Spełnia się teraz myśl, którą wyraził s. p. ks. Biskup Ketteler w 1839 r. w referacie swoim na konferencyi biskupów we Fuldzie. W duchu też tego wielkiego Biskupa będziemy tu pracowali wspólnie przez dziesięć dni.“

Pierwszy wykład rozpoczął następnie rektor dr. Büll o Encyklice, dotyczącéj kwestyi robotniczéj. Rozpada ona na dwie wielkie części: negatywną i pozytywną: w pierwszéj Ojciec św. odpiera nowoczesny socyalizm i jego nauki. Całość poprze-

---

wiadał, że się pojawiły na balu trzy *nowe* gwiazdy. Jeden mówił, że z Bukowiny, drugi że z Besarabii, trzeci, że z Włoch czy Wołoszczyzny.

Uciszcie się wołałem i mówcie z kolei, parlamentarnie, bo nic nie rozumiem. Kalasanty ma głos.

Mówię ci dziekanie, że aż trzy, śliczne jak gwiazdy. Więcéj nie wiem, niech mówi dyrektor.

— Ja wiem tylko, że dziwnem zrządzeniem losów, wszystkie trzy mają jedno imię, trzeba im będzie dać conto A. B. C.

— Jakież to imię?

— Dywidenda, Dywidenda, huczało koło mnie, a brząkały kielichy, Niech żyją dywidendy!!

— Twojem zadaniem, dziekanie, będzie, zbadać te Dywidendy bliżéj.

— He? tak obcesem? jacy wy mądrzy — i tu zaraz na balu? To trzeba zajrzeć — do *bilansu*, obracałem w śmiech.

— Jest i bilans — rzekł drugi czy czwarty dyrektor, bo tego było jak mrowia.

— Każda panna — ciągnął daléj — jest naturalnie z rodzicami, ale że to są kuzynki, mają wspólnego wujaszka. Jakiś wielki bywalec, podobno w Ameryce był anglikańskim presbytrem, mówi mu się *Reverend*, co po polsku pewnie znaczy tyle co *referent*.

— Referendaryusz! — rzekł młody palestrant. Bardzo proszę!

— Mniejsza o tytuł i ambicye postronne, — rzekłem zaciekawiony — dajcie mi tu wujaszka! Niech idzie deputacya z orędziem, że młodzież chce mu gremialnie złożyć czołobitność.

Ruszyło kilku, a niebawem wszedł do sali obrad na czele orszaku młodzieży, *reverend* Amerykanin, kłaniając się na wszystkie strony.

Przedstawiłem mu się jak tylko umiałem najlepiéj po angielsku i rozpoczęliśmy rozmowę, naturalnie od rzeczy okolicznych. Młodzież wychyliwszy kielichy na cześć gościa, zaczęła się dyskretnie usuwać, ten i ów tylko klakiem mi dał upominek pod żebra, żeby o nim pamiętać.

Reverend był bardzo rozmowny i widocznie z miłą chęcią pozwolił się po różnych zboczeniach interesującéj rozmowy, naprowadzić na punkt — kuzynek.

— Co za szczęście dla nas — rzekłem — że mamy u siebie takich gości!

— Zachwyceni jesteśmy towarzystwem i gościnnością Wielkopolan, zwłaszcza też kuzynki moje, — odparł on.

— Nie były jeszcze w Polsce?

— Nigdy. Już po imionach pan widzisz, że zrodziły się i urosły za granicą. Jedna w Besarabii. Ojciec ma tam wielkie dobra, nad Prutem. A co za rezydencye!

— Jakże się nazywają? jeżeli wolno zapytać.

— Jedne, Zyski na wysokiéj skale, drugie Straty w dolinie. Zwykle się mówi Zyski z Przyległościami — dla eufonii.

— A druga?

— Druga pochodzi po matce z włoskiéj rodziny hrabiów *Conte Corrente* marchese *Dubioso*. Zamek rodzinny ich leży tuż naprzeciwko sławnéj z literatury *Birbante Rocca* w Neapolitańskiém, w dawnych dobrach królowéj Bony.

— A trzecia — przyspieszałem, żeby mi kto nie przeszkodził w zajmującéj rozmowie, tak gładko idącéj torem informacyjnym.

— Trzecia — zaczął — najmłodsza, najmniéj urodziwa, ale złote jabłko, klejnocik prawdziwy....

— Na zdrowie pańskich kuzynek! — zawołałem.

I trąciliśmy w kielichy. Szkło dźwięknło... a ja się — przebudziłem przy otwartém oknie, zziębnięty. Sen się rozwiał, rozwiały złudzenia, a od dogorywającéj lampy naftowéj, zaleciał mnie duszący czad.

Kichnąłem trzy razy... ziewnąłem potężnie, a że przez rozdarte chmury świeciły już gwiazdy, zgasiłem gromnicę w alkierzu i — poszedłem spać na prawdę — z téj przechadzki złudzeń.

Jeżeli mi się jeszcze coś wyśni i sprawdzi, o pannach Dywidendach, opowiem przy innéj sposobności.

W. S.

dza wstęp, w którym wykazuje, że główna przyczyna nowoczesnéj kwestyi robotniczéj spoczywa w materyalistycznéj nauce ekonomicznéj, reprezentowanéj przez liberalizm i radykalny socyalizm, nie pomijając przytem wpływu zmienionych stósunków przemysłowych naszych czasów. Pierwsza główna część obejmuje refutacyą radykalnego socyalizmu. Jeżeli liberalizm chce patrzeć z założonemi rękami na wszystkie stósunki zarobkowe, to socyalizm widzi w rozwiązaniu kwestyi jedynie w zupełnem zniesieniu produkcyi kapitalistycznéj, w upaństwowieniu wszelkiéj własności prywatnéj. Co do tego programu wyraża Encyklika następujący, znakomity sąd: 1) szkodzi on robotnikowi samemu; 2) zadaje gwałt posiadającemu; 3) czyni skład państwa niepewnym. Druga część wskazuje drogę do pozytywnego rozwiązania kwestyi robotniczéj i to na podstawie naturalnego porządku świata, jeżeli się a) wyrzecze mrzonek socyalistycznych o przyszłem państwie, b) uwzględni prawdziwą wspólność interesów między kapitałem a pracą. Tojakie czynniki muszą współdziałać: 1) Kościół, 2) państwo, 3) pracodawcy i robotnicy. Co do tych ostatnich poleca się zakładanie stowarzyszeń, a te są naturalnem prawem koalicyi, którego nie wolno ograniczać nikomu.

Następny wykład wygłosił ks. Hitze o pojęciu, rozmiarach i żywiołach kwestyi robotniczéj, którego szczegóły podamy, ze względu na brak miejsca, w następnym referacie.

Liczba uczestników jest nad spodziewanie wielka. „Germania“ podnosi z uznaniem to, że z naszego Księstwa przybyło 11 członków.

Z sejmu galicyjskiego.

Lwów, 22 września.

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 25.

Imieniem komisyi budżetowéj postawił Marchwicki wniosek o wyznaczenie 50,000 złr. Wydziałowi krajowemu na bezzwłoczne zaliczki dla gmin niezamożnych na urządzenie szpitali cholerycznych. Nadto zaproponował rezolucyę, wzywającą rząd, aby przynajmniéj 100,000 złr. na ten cel udzielił.

Siczyński domaga się opuszczenia we wniosku wyrazu „niezamożnym“, gdyż u nas wszystkie gminy wiejskie i małomiasteczkowe są niezamożne. Mówca krytykuje następnie niektóre zarządzenia rządu przeciw cholerze.

Komisarz rządowy Łoś odpiera zarzuty Siczyńskiego i stwierdza, iż rząd bardzo wiele poniósł ofiar na cele asanizacyi gmin, a koszta spowodowane są tem, że Galicya jest krajem granicznym.

Następnie przyjęto wniosek komisyi budżetowéj.

Z porządku dziennego przekazano komisyi budżetowéj sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie pomocy, udzielonéj ludności, dotkniętej zeszłorocznym nieurodzajem, z wyznaczonego na ten cel kredytu z funduszuszu krajowego w kwocie 100,000 złr.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego (ref. Gorayski) uchwalono:

1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z Matkami Felicyankami w Iwoniczu celem utworzenia szkoły gospodyń wiejskich pod ich kierownictwem i złożenia Sejmowi odnośnego sprawozdania na najbliższéj sesyi.

2) Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt na rok 1893 do wysokości 3,000 złr. na wykończenie budynku i urządzenie szkoły w razie pomyślnego załatwienia rokowań z Matkami Felicyankami.

3) Sejm poleca Wydziałowi kraj. wyjednanie u rządu odpowiedniéj jednorazowéj subwencyi na wykończenie i urządzenie budynku, jakoteż stałéj subwencyi rocznéj na utrzymanie szkoły gospodyń wiejskich w Iwoniczu.

Na wniosek komisyi budżetowéj (ref. Goldman) uchwalono: 1) Połowa kosztów budowy kanału szpitala w Tarnowie ma być pokrytą z funduszów szpitala powszechnego w Tarnowie; 2) w tym celu Sejm upoważnia Wydział krajowy do wstawienia w budżet szpitala powszechnego w Tarnowie, począwszy od roku 1893, kwoty 510 złr. rocznie, aż do zupełnego umorzenia kwoty 2,041 złr. 7 ct.

Na wniosek komisyi budżetowéj (ref. Goldman) uchwalono utworzyć przy krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie posadę drugiéj etatowéj akuszerki.

Na wniosek komisyi petycyjnéj (ref. Merunowicz) odstąpiono petycyą gminy Utoropy, powiatu Kossowskiego, Wydziałowi krajowemu do dokładnego zbadania istoty podniesionych w niéj zażaleń, a ewentualnie do przedsięwzięcia starań o skuteczne zaradzenie szkodom, jakie ponoszą gospodarze tamtejsi wskutek zepsucia wody przez nadmierne przesycanie jéj solą z zaniechanych szybów, lub o odpowiednie wynagrodzenie im ponoszonéj szkody.

Imieniem komisyi petycyjnéj, przedłożył ref. Merunowicz sprawozdanie o petycyi mieszkańców okolicy Barszczowic o wyjednanie zatrzymywania pociągów pospiesznych na tej stacyi. Zgodnie z wnioskiem komisyi uchwalono petycyą odstąpić Wydziałowi krajowemu do poparcia życzenia petentów.

(Ciąg dalszy niniejszego posiedzenia nastąpi).

KORESPONDENCYE.

Berlin, 23 września.

(Palenie zwłok umarłych; cholera; zebranie przedwyborcze socyalistów berlińskich.)

(S.) Kwestya palenia ciał zamiast dotychczas praktykowanego sposobu chowania ich stanęła znowu na porządku obrad publicznych wskutek znanego Wam kroku berlińskiego magistratu. Grożące niebezpieczeństwo cholery dostarczyło fanatycznym zwolennikom palenia ciał pożądanego pozoru, aby rozdmuchać na nowo przygasłą już agitacyą i pozyskać zwolenników w szeregach tych, którzy zwykle są téj sprawie przeciwni, czy to z uczuć naturalnych, czy téż religijnych. Wątpię, aby usiłowania „macherów“ osiągnęły wielki rezultat, agitacya ucichnie skoro ustanie przyczyna, która ją na nowo rozbudziła i nie wartoby się sprawą tą zajmować, gdyby niektóre niemieckie pisma katolickie nie były kwestyi téj traktowały w sposób mogący wzbudzić fałszywe tłomaczenie stanowiska katolickiego Kościoła wobec téj sprawy.

Już przed dwoma mniéj więcéj tygodniami zaznaczył jeden z nadreńskich organów centrum, że kwestyą palenia ciał w czasie epidemicznych chorób można traktować jako otwartą, jakkolwiek przyznać należy, że obecne niebezpieczeństwo cholery posłużyło właściwym kierownikom ruchu za pozór tylko.*) Obecnie znajduje się w tem piśmie i w kilku innych katolickich pismach prowincyonalnych korespondencya z Berlina, która — jak zaznacza „Nordd. Allg. Ztg.“ — charakteryzuje zasadnicze stanowisko owych pism w obec wzmiankowanéj kwestyi. W korespondencyi téj czytamy: „Uważamy za rzecz jednostronną i przesadzoną, gdy się przedstawia palenie ciał jako pogańskie i niechrześciańskie. Z wiarą w zmartwychwstanie ciał nie ma palenie ich nic wspólnego; pod tym względem wszystko to jedno, w jaki sposób rozłoży się na swe chemiczne składniki. Przyspieszenia tego rozkładu nie zabrania téż żaden dogmat.

Jeżeli się w grób sypie niegaszone wapno, to przez to także przyspiesza się rozkład, a tego nie zakazywano nigdy. Z drugiéj strony atoli nie widzimy konieczności i pożyteczności w paleniu ciał.“ Autor zatem jest przeciwnikiem palenia ciał, mniej atoli z przyczyn zasadniczych, aniżeli dla tego, iż nie widzi w tém potrzeby ani pożytku żadnego. Błędnem i mylnem jest takie mniemanie. To prawda, że kwestyi formy grzebania ciał nie reguluje żaden dogmat, ale katolikowi nie wolno agitować za paleniem zwłok, albo nakazywać spalenie swoich zwłok, lub ciała czyjegoś innego. Tak rozstrzygnął Ojciec św. w dekrecie św. Officyum z dnia 19 maja 1886 roku, który brzmi, jak następuje:

„Sroda, 19 maja 1886 roku. Zważywszy, że ludzie po części wątpliwéj wiary, po części tacy, którzy należą do sekty wolnomularskiéj, z wielkiem natężeniem starają się wznowić pogański zwyczaj palenia szczątków ludzkich i że w tym celu nawet zakładają własne stowarzyszenia, poprosiło wielu książąt Kościoła i poważnie myślących chrześcian — z obawy, aby sztuczkami swemi i sofistycznemi dowodzeniami nie usidlili wiernych i nie osłabili w nich zwolna szacunku dla istniejącego, chrześciańskiego, przez Kościół uroczystemi obrządkami uświęconego zwyczaju chowania ciał wiernych — aby (chcąc mieć pewną wskazówkę dla wiernych, iżby mogli się uchronić od wzmiankowanych zasadzek) Wysoka Kongregacya św. rzymskiéj i powszechnéj Inkwizycyi raczyła oświadczyć:

1) *Czy wolno* przystępować do związku, który ma na celu popieranie używania palenia zwłok umarłych?

2) *Czy wolno* rozporządzać, aby swoje lub czyje inne zwłoki zostały spalone?

Ich Eminencye i czcigodni Ojcowie Kardynałowie, inkwizytorowie w sprawach wiary po poważnym i dojrzałym namyśle nad wzmiankowanemi wątpliwościami i po zasięgnięciu zdania pp. konsultorów odpowiedzieli:

na pierwsze pytanie *przecząco* a o ile chodzi o poboczne związki sekty wolnomularskiéj, podpada się karom wyznaczonym przeciw téj sekcie,

na drugie także *przecząco*.

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII po otrzymanym referacie z powyższych odpowiedzi czcigodnych Ojców *pochwalił je i potwierdził* i nakazał zakomunikowanie ich biskupom z zaznaczeniem, iżby starali się o to, aby wiernym w odpowiedni sposób wytłomaczyć *potępienia godne nadużycie* palenia ciał i strzegli przed niem powierzonéj sobie trzody.

Józef Mancini,
Notaryusz św. rzymskiéj i powszechnéj inkwizycyi.“

Dekret powyższy zatem rozstrzyga jasno kwestyą palenia ciał dla każdego katolika, i w obec niego zbytecznem byłoby wszelkie inne objaśnianie.

Cholera w Berlinie pojawia się dość rzadko i wybiera ofiary głównie pomiędzy szkuciarzami. Przyczyną tego jest prawdopodobnie ciągłe przebywanie na wodzie i używanie tejże wody do picia. W obec przesadzonych środków ostrożności, jakie zarządzają niektóre władze, przypominają pisma niemieckie następującą anegdotkę o naczelnym prezesie w Królewcu, Schoenie, który w czasie epidemii 1831 roku dawał przykład nadzwyczajnéj odwagi. Kiedy zaraza zbliżać się zaczęła do granic Prus Wschodnich, kilku wylęknionych urzędników zapytało go, czy nie mają spakować akt i schronić się w głąb kraju, by ujść przed zarazą. Natenczas Schoen oświadczył im stanowczo, że mają pozostać na miejscu i być pewni, że cholera im nic nie zrobi, że musieliby tylko wtenczas czemprędzéj pomyśleć o ucieczce, gdyby w kraju pokazała się *zaraza na bydło*.

Istnienie stronnictwa centrum ciąży środkowym stronnictwom kartelowym jak ołów w żołądku, trwanie i prosperowanie centrum katolickiego zatruwa im życie polityczne. „Hejże na centrum!“ woła ks. Bismarck w „Hamb. Nachr.“ i zaznacza potrzebę podjęcia polityki kartelowéj. W artykule tym rozprowadza książę Bismarck myśl, że rząd obecny pozwala coraz bardziéj centrum wywierać wpływ na siebie, w czém leży wielkie niebezpieczeństwo dla Rzeszy. Jeżeli się chce uniknąć tego „rozkrzewienia się *rzymsko-katolicko-polskiéj polityki*,“ natenczas trzeba spiesznie powrócić do dawnego parlamentarnego kartelu. „Chodzi o to — powiada ks. B. — aby skutecznie wystąpić przeciwko powstałym z powodu uległości rządu dla centrum szkodom dla Rzeszy i jéj interesów żywotnych, przeciwstawić polityce rządowéj nacisk silnego i świadomego siebie parlamentu i przywrócić znowu utraconą istotnie, konstytucyi odpowiadającą równowagę.“

We wtorek wieczorem stoczyli socyalni demokraci tutaj prawdziwą bitwę wyborczą. Już przed tygodniem odbyło się zebranie przedwyborcze, lecz nie było żadnego rezultatu, ponieważ „niepodlegli“ zrobili skandal. Na tém nowém zebraniu ukazały się wszystkie wielkości socyalistyczne, jak Singer, Auer, Fischer i inni, lecz i oni nie zaimponowali swym towarzyszom. Po burzliwych obradach nastąpiło w sali „pospolite ruszenie“ i nie było tam pewno sprzętu lub naczynia, któreby nie było posłużyło za broń zaczepną albo odporną. Wreszcie policya wyprzątnęła lokal, w którym pozostały tylko resztki kapeluszy, lasek, szklanek i krzeseł.

*) Należy pamiętać, że w Indyach, gdzie się znajdbje kolebka cholery, palenie ciał jest dawno w zwyczaju. (Przyp. Red. Kur. Pozn.)

Ziemie Polskie.

* O ustępującym ze stanowiska prezydenta M. Warszawy jenerale Starynkiewiczu tak pisze warszawskie „Słowo“:

„Zabiegi około porządku zewnętrznego nie wystarczały jenerałowi Starynkiewiczowi. Wiedział, że to rzeczy nietylko dobre, lecz konieczne, ale też wiedział, że są jeszcze poważniejsze do zrobienia. Na pierwszym ich planie postawił dostarczenie Warszawie dobréj wody i stałe uzdrowotnienie miasta przez przeprowadzenie kanalizacyi. Pracując w tym kierunku, prezydent walczy z przewidywanemi i nieprzewidywanemi trudnościami. Zarówno strona techniczna, jak i finansowa nasuwały masę trudności. Trzeba było zwalczać niechęć wielu, w innych zaś brak pojęcia o pożytku i konieczności urządzeń zamierzonych — słowem, usuwać te wszystkie kłopoty i zapory, jakie się nasuwają przy wzięciu się do dzieła nowego; zjednywać oponujących dla planów opracowanych, pozyskiwać fundusze itd.

Wszystko to nie zniechęciło generała Starynkiewicza. Przeświadczony o pożytku pracy podjętéj, pracował wytrwale i zdziałał tyle, że Warszawa zapomniała już niemal o tem, iż kiedyś miała wodę niemożliwą i że obecnie prowadzi się już czwarta, nieomal ostatnia, serya robót kanalizacyjnych. Cokolwiek i ktokolwiek miałby do zarzucenia tym robotom, my z naszego punktu widzenia nie możemy zapatrywać się na nie inaczéj, jak — że roboty te są przeprowadzone i że Warszawa je posiada.

Czy te roboty mogły kosztować mniéj, niż kosztują, jak twierdzą niektórzy, tego uwzględniać nie możemy. Pożytek robót przeprowadzonych zapewne późniéj dopiero znajdzie uznanie mas, ale my nie możemy nie zaznaczyć faktu, że wątpliwą jest rzeczą, czy Warszawa, gdyby nie posiadała na czele gospodarstwa miejskiego człowieka o takiem pojęciu obowiązku i obdarzonego energią téj miary, co jenerał Starynkiewicz, miała taką wodę, jaką spożywa, była w przededniu ukończenia robót kanalizacyjnych i w znacznym stopniu zabezpieczoną od gwałtownego rozwoju cholery. Przykład Hamburga najlepiéj świadczy, czem jest zła woda w czasie epidemii...

Gdy dodamy do wszystkich powyższych szczegółów uczciwość bez granic, surowe pojęcie obowiązku, bezstronność względem podwładnych, przystępność dla każdego, co potrzebował osobistego porozumienia się, wreszcie pracę ciągłą nad dobrem miasta i dążenie do zdziałania jak najwięcéj bez obciążania obywateli i mieszkańców, to zdaje się być usprawiedliwionym wniosek, iż każdy, nawet nie mieszkaniec Warszawy, pojmie, czem sobie generał Starynkiewicz zjednał ogólną cześć, poważanie i szacunek mieszkańców miasta i każdy przyłączy się chętnie do tego, czem spieszymy się mu wypłacić, mianowicie do płynącego z głębokiego uczucia i wdzięcznego serca „Bóg zapłać“.

Niemcy.

* *Berlin*, 23 września. Do berlińskiego komitetu, zajmującego się zbieraniem składek dla Hamburga, nadeszło następujące pismo cesarskie:

„Utworzenie się komitetu berlińskiego, mającego na celu złagodzenie nędzy, która powstała w Hamburgu w skutek cholery, napełniło Mię i Jéj Cesarską i Królewską Mość, Małżonkę Moją, wielkiem zadowoleniem. Nie wątpimy, że znana ofiarność obywatelstwa berlińskiego chętnem sercem przyłoży się do tego dzieła litościwéj miłości bliźniego i życzymy komitetowi obfitego błogosławieństwa Bożego w tém szlachetném przedsięwzięciu. Aby dać wyraz także i naszego serdecznego współczucia z powodu ciężkiego nawiedzenia Hamburga, poleciliśmy administracyi szkatuły Naszéj przesłać komitetowi jako wspólną składkę kwotę 10,000 marek.

Pałac marmurowy, 21 września 1892 r.
podp. Wilhelm R.“

— *Chrzest* córki cesarskiéj ma się odbyć 22 października, w dniu urodzin cesarzowéj.

— *Cesarz* przybył dzisiaj na polowanie do Rominten do hr. Dohna. W początku października odbędzie się polowanie dworskie, na które cesarz uda się do zamku myśliwskiego Hubertusstock, poczem 7 października wyjedzie do Wejmaru na uroczystość złotego wesela książęcéj pary a ztamtąd 9 paźdz. do Wiednia.

— *Traktaty* handlowe Niemiec z Rosyą można już teraz uważać jako niedoszłe do skutku, jak donoszą pisma berlińskie. Tak się przynajmniéj na tę sprawę zapatrują kompetentne sfery berlińskie, jakkolwiek uznają, że rosyjski minister skarbu starał się bardzo o doprowadzenie układów do skutku. Trudności największe podobno stawiają panslawiści i zwolennicy ceł ochronnych.

Szkice z Ameryki.

IV.

Nowy Jork, w sierpniu.

(fr.) Szczęście kaprysi wszędzie, jak płocha kobieta, a tém więcéj w Ameryce, gdzie życie szybciéj bieży i ekscentryczniejsze zakreśla koła. Nie trudno tu popaść w niełaskę u szczęścia, nie trudno téż atoli łaskę straconą odzyskać. Kaprysy te nazywa jankes *up* i *down*, co odpowiada niemieckiemu *auf* i *ab*.

Pewien milioner teksański, od którego szczęście odwróciło swoje piękne, rozkoszne oblicze, stracił cały majątek na europejskich wyścigach. Będąc zaś wiernym synem swojéj ojczyzny, pożegnał przyjaciół i znikł bez śladu, aby, jak mówił, eksploatować kopalnią srebra, którą był odkrył. Krótko potém donosiły gazety o dziwnym impresario, który wystąpił w Nowym Jorku z „Bobem“ niezwyciężonym.“ Któż to był ten Bob niezwyciężony? Był to zwyczajny rak, jeden z owych wielonogów, uwijających się na brzegu Atlantyckiego oceanu. Bob nie należał jednak do towarzystwa tych prostaków, był on bowiem cywilizowany i wykształcony — był, jak się pan jego chełpił, „wśród raków największym zapaśnikiem i bokserem współczesnym!“ Kto zna zamiłowanie jankesów do sportu, łatwo sobie wyobrazi, jak wielką sensacyą wywołała ta wiadomość. Rak-bokser, którego właściciel oświadczył gotowość robienia zakładów, było to coś zupełnie nowego, coś oryginalnego w guście amerykańskim. Rozpoczęły się tedy ciekawe bójki, którym się przyglądała liczna publiczność za opłatą jednego dolara. Przeciwników zgłaszało się bardzo wielu, a zakłady były wysokie, lecz mały i niepozorny Bob zwyciężał wszystkich bez wyjątku. Nawet najsilniejsze, gigantyczne okazy, pięć razy większe od niego, starały się uniknąć walki, a po kilku utarczkach padały jak nieżywe. Wpływały téż sumy większe i mniejsze do kieszeni szczęśliwego przedsiębiorcy, który w samym Nowym Jorku miał zarobić sto tysięcy dolarów. Impresario podróżował następnie do większych miast Unii amerykańskiéj, a Bob jego odnosił wszędzie tak świetne zwycięstwa, iż w kilku miesiącach przyniosła ta „eksploatacya srebra“ około miliona dolarów czystego zysku. Impresario ulotnił się ostatecznie, pozostawiając nierozwiązaną zagadkę fenomenalnego raka. Próbowało wielu *enterprisingów* szczęścia w tym nowym zawodzie, lecz bankrutowali w krótkim czasie. Zagadka wyjaśniła się dopiero kilka miesięcy późniéj. Bob był *all right!* Nie był on, jak czytelnik może sądzi, sztucznym automatem, tylko prawdziwym, rzetelnym rakiem, który nie więcéj był przystępnym tresurze od swych towarzyszy na brzegu Atlantyckiego oceanu. Niezwyciężonym czyniła go zaś przebiegłość impresaria, który go przed każdą walką smarował terpentyną. Woń tego płynu tak silnie bowiem oddziałuje na raki, że tracą energią i siłę. Tym wpływom terpentyny ulegali téż wszyscy przeciwnicy Boba, skoro się zbliżyć do niego zamierzali, tymczasem Bob był przyzwyczajony do nieznośnej woni. To było całą zagadką i pomysłem eksmilionera — pomysłem, który słusznie zasługiwał na miano kopalni srebra.

Walki zwierząt są szczególniéj w południowych Stanach zabawą ulubioną. Walki kogutów, psów i szczurów cieszą się tak wielką popularnością, jak walki byków w Hiszpanii. W ostatnim czasie użyto nawet do tego sportu wielkich pająków, które mają bardzo wojowniczego ducha. W większych miastach Stanu Teksas, Luizyana, Misysypi znajdują się ludzie, których jedynym zawodem jest urządzanie tych walk zwierzęcych.

Nie wszystkim atoli sprzyja takie szczęście, jak owemu teksańskiemu bankrutowi. Szczególniéj trudno podnieść się w razie upadków specyalistom w jakimkolwiek mniéj popularnym zawodzie — chociaż nikt tutaj nie zna owéj fałszywéj dumy, która w Europie zabrania oddawać się zwyczajnéj pracy, jeśli się niegdyś do wyższych sfer należało. Najłatwiejszą walkę mają rzemieślnicy, artyści i mechanicy. Muzyk, straciwszy zatrudnienie, bierze swą trąbkę, skrzypce lub klarnet i daje koncert na rogu ulicy. Nikt zaś nie uważa tego za czyn upodlający i nikt oczywiście nie nazwie żebraniem. Trąbi on, gra na skrzypcach, lub klarnecie — to jest jego zawodem, a więc pracuje. Zarabiając na chleb powszedni, jest on równocześnie własnym anonsem i nierzadko ubija dwie muchy jednem uderzeniem. Przechodzi kapelmistrz, słyszy jego muzykę i bierze go wprost z ulicy do swojéj orkiestry, niezrażając się nagiemi palcami wychodzącemi z podartych butów. Podobną drogę obierają malarze, rysownicy i litografowie, jeśli szczęście pokaprysi z nimi. Nie trudno postarać się o kawałek kredy lub węgla, a za płótno służy im ściana domu lub kamienne chodniki. Na chodnikach malują piękne krajobrazy, sceny uliczne, karykatury i — jeśli wśród przyglądających się przechodniów znajdują się piękne kobiety — także portrety, których podobieństwo nietylko, że przynosi sowity datek, ale nierzadko większe zamówienia i lepsze warunki bytu.

Pewien właściciel drukarni w Chicago, straciwszy cały swój majątek, wpadł na oryginalny pomysł. Wysłał on do wszystkich dzienników następujący list wraz z dołączonemi kartami własnego wynalazku:

Sir!

Wolno każdemu mówić o nas jankesach i o naszych obyczajach, co tylko zechce — zazdrość przyznać nam jednak musi, że wobec płci nadobnej posługujemy się jak największą rycerskością i że każdy amerykański dżentlemen stara się w obecności dam jak najprzyzwoiciéj zachowywać. Dżentlemeni — pomiędzy sobą niczem nie krępowani, jak przystoi wolnym synom wolnego kraju, pomiędzy sobą paląc, plując i nie przebierając w słówkach, są w towarzystwie prawdziwemi barankami aż do chwili nieporozumień i zwady. Jeśli zatarg się wywiąże, wtedy sypią się najordynarniejsze wyzwiska, klątwy i w ostateczności rozpala się walka na pięście. Tak dłużéj być nie może! Musimy być pod każdym względem najpierwszymi dżentlemenami na całym świecie i dla tego wynalazłem karty, które powinien sobie kupić każdy dżentlemen, mający pretensye do wykształcenia. Jeśli się teraz wywiąże zatarg, to mr. A. wezmie mr. B. na stronę, wyciągnie notatnik i zamieni z nim moje nowowynalezione karty, które mają zastąpić głośne i namacalne rozprawy. Podczas gdy obydwaj dżentlemeni podają sobie karty, kłaniając się uprzejmie, wywiązuje się pomiędzy nimi następująca rozmowa:

A. (karta 1): Panie, pan mnie obraziłeś!

B. (karta 2): Pan jesteś kłamcą!

A. (k. 3): Pan jesteś oszczercą!

B. (k. 4): Tylko ze względu na płeć piękną, nie znajduje się moja pięść na pańskim policzku!

A. (k. 5): Mój Panie! Zwracam panu uwagę, że ważę 250 funtów!

B. (k. 6): Nie boję się! jestem najlepszym bokserem!

A. (k 7): Mimo to, wybijam niniejszem trzy zęby z jego oszczerczych ust!

B. (k. 8): Otóż, robię Panu dziurę w głowie!

A. (k. 9): Dosyć mam tego zatargu; gniew mój ustępuje!

B. (k. 10): Mój także. Odwołuję wszystko i przepraszam Pana!

A. (k. 11): Jesteś Pan dżentlemenem!

B. (k. 12): Pan również! Obaj mamy słuszność!

Po wymienieniu tych kart ściskają sobie panowie ręce i rozchodzą się w przyjaźni. Nikt nie spostrzegł tak zapalczywéj utarczki. Pomimo po-

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 220.

Niedziela 25 Września 1892

liczków, wybitych zębów i potłuczonéj głowy, nie przybyła ani policya ani lekarz, a zabawa nie została zamąconą. Czy to nie wygodniéj wręczyć przeciwnikowi kartę, niźli dać policzek, czyż to nie przyjemniéj oznajmić mu kartą, że jest kłamcą, niźli wygłosić to przed całym światem?! Mam nadzieję, że mój cywilizacyjny wynalazek oceni publiczność, a prasa poleci i podniesie jego wartość."

Dowcipny drukarz nie omylił się; prasa poleciła jego humorystyczny wynalazek, a publiczność kupowała, tak, iż w krótkim czasie odzyskał straconą drukarnią — lecz jankesi nie są pierwszymi w świecie dżentelmenami, bo wyzywają się i boksują tak jak dawniéj.

Rabin w Sadagórze.

Wiedeń, 22 września.

Podróżnicy po Afryce, Stanley, Wissmann i inni, opisują nam obszernie tamtejszych „czarodziejów-doktorów", którzy nie tylko leczą chorych, lecz także odgadują przyszłość, zaklinają złe duchy, sprowadzają deszcz, pośredniczą pomiędzy kacykami, w dodatku bawią czarną publiczność sztuczkami eskamotażu itd. Nie potrzeba jednak dotrzeć w głąb „najciemniejszego kontynentu", aby odszukać takich „Wunder-doktorów". Na Bukowinie, w Sadagórze mieszka podobny czarnoksiężnik — rabin Izrael Friedmann, tak potężny, że kiedy wyklął właściciela dóbr barona Mustazzę, tenże boycottowany przez okoliczną ludność żydowską, musiał wreszcie uroczyście przeprosić rabina, aby uzyskać uwolnienie z pod klątwy.

Obdarzony praktycznym zmysłem swego plemienia rabin Izrael Friedmann, z swych różnych czarodziejstw ciągnie znaczne dochody — około 10,000 florenów rocznie. Dopiero w roku 1887 czerniowiecka dyrekcya finansowa zwróciła uwagę na te znaczne dochody rabina Sadagóry i nałożyła na niego podatek około 400 florenów rocznie. Ale rabin nie byłby czarodziejem, gdyby nie był umiał uwolnić się z tego ciężaru. Sposób zaś, jakim się uwolnił, stanowi jeden z punktów skargi prokuratora przeciwko naczelnikowi czerniowieckiéj dyrekcyi finansowéj radzcy Trzcienieckiemu. Jakkolwiek trybunał administracyjny odrzucił wszelkie protestacye rabina Friedmanna, czerniowiecka dyrekcya finansowa obniżyła podatek, który miał wynosić 400 florenów, na 71 fl. Stało się zaś to, jak twierdzi akt oskarżenia, dzięki 1000 fl., które rabin przesłał radzcy Trzcienieckiemu.

W znanym czytelnikom naszym procesie, który się toczy obecnie przed tutejszym sądem przysięgłych, sprawa ta stanęła na porządku dziennym 16 września. Radzca Trzciениecki tłomaczył się tak:

„Długo rozważaliśmy, z jakiego tytułu możnaby nałożyć podatek na rabina czarodzieja? Dowiedziawszy się, że często pośredniczy w sporach i przy zawieraniu małżeństw, pomyślałem, że można go wyżéj opodatkować pod tytułem „za pośredniczenia w interesach". Wniosek mój został przyjęty. Nie długo potem rozmawiałem w sprawach urzędowych z namiestnikiem baronem Pino. W ciągu rozmowy zauważył on: „Cóż to z tym rabinem czarodziejem? Zapewniają mnie, że nie znajduje się wcale w tak świetnem położeniu. Pono ma długi u banków i pozastawiał klejnoty." Tego, co jeszcze powiedział baron Pino, nie mogę wyjawić na publicznem posiedzeniu. Mógłbym to zakomunikować tylko samemu trybunałowi..."

Prezydent: To nie jest możliwe. Jednakże masz pan prawo zamilczeć, czego nie chcesz wyjawić.

Radzca *Trzcieniecki:* Dla tego więc uczyniliśmy zadość prośbie rabina „prezentu żadnego nie przyjąłem".

Oczywiście to zeznanie podsądnego a raczéj to, czego się domyślano, wywołało wielką sensacyą. Gdy jednak w dalszym toku procesu jeden z przysięgłych zapytał podsądnego, czy to, co powiedział baron Pino, uniewinnia go? — radzca Trzciениecki odparł: „Ostatecznie mogę przytoczyć słowa barona Pino. Oświadczył on: „Wiesz pan przecież, jak znaczny wpływ posiadają ci rabini."

Po tem wyjaśnieniu wprawdzie upada podejrzenie, że rabin posyłał prezenta samemu namiestnikowi, ale pozostaje dziwaczny fakt, że „znaczny wpływ" miał uwolnić rabina od podatku, uznanego w różnych instancyach jako sprawiedliwy. Na innych ludzi wpływowych władze nie biorą takiego względu, gdy chodzi o nałożenie na nich podatku!

Prokurator jednak, sceptyk z powołania, nie wierzy, aby radzca Trzciениecki jedynie wskutek owych uwag namiestnika Piny był obniżył podatek rabina, lecz twierdzi, że tenże kupił to ustępstwo za pomocą podarunku 800 do 1000 florenów. Właściwie jako główny świadek w téj sprawie, względnie jako winny przekupstwa, powinien był stanąć przed sądem rabin Friedmann. Atoli prokurator poprzestał na odczytaniu jego zeznania, zaś wezwani świadkowie starali się usilnie o to, aby ocalić swego „Wunder Rabbi."

I tak świadek Brotfeld z Sadagóry oświadcza, że słyszał, że radzca Trzciениecki za pośrednictwem Grudera, zwanego „czerwonym żydem Hofrata", otrzymał w kopercie 800 czy 1000 fl. Wywięzuje się tedy następujący djalog:

Obrońca Singer: Jeżeli dano pieniądze, kto je dał?

Swiadek Brotfeld: Sekretarz rabina Süse Rosen (zmarły).

Dr. Singer: Z czyich pieniędzy?

Brotfeld: Z pieniędzy, któremi zawiadował.

Dr. Singer: Odpowiadaj pan otwarcie. Przecież rabin nie jest święty?

Brotfeld: Ależ proszę, rabin nie miesza się do takich rzeczy.

Dr. Singer: 800 lub 1000 flor. nawet dla tak świętego rabina nie są drobnostką.

Prezes sądu: Sprawa jest całkiem jasna, człowiek ten mieszka w Sadagorze i nie chce wymienić rabina, ponieważ się go boi.

Inny świadek, urzędnik sądowy Psati, zapytywany o majątkowe stósunki rabina, oświadcza: Razu pewnego przybył żyd z Rosyi, któremu rabin za pomocą swych tajemniczych sztuczek odebrał znaczną sumę, jak mówiono, około 100,000 fl.

Prezes sądu: Czy rabin wywiera znaczny wpływ za pomocą klątwy?

Swiadek: Tak, bardzo się boją klątwy.

Prezes sądu: Czy często rabin wyklina?

Swiadek: Z ostatnich czasów nie jest mi znanym żaden fakt, ale z czasów jego dziada, rabina Israela i ojca rabina Abrahama słyszałem o różnych podobnych zajściach.

Prezes sądu: Czy prawda, że w ostatnich czasach zmniejszyły się jego dochody?

Swiadek: Zapewne, ponieważ teraz pieniądze rozchodzą się.

Prezes sądu: A prawda, bo brat założył interes konkurencyjny (wesołość).

Swiadek: Tak rabin Bojaner i rabin Sadagóry prowadzą ten sam interes. Pomimo tego zawsze jeszcze dobrze się opłaca. Trzymają osobnego służącego do zbierania kartek, na których goście spisują swe życzenia i które potem rabin wrzuca do kosza (wesołość).

Radzca Trzciениecki zapewnia, że nikt od rabina nie był u niego i że w téj sprawie jedynie uwzględnił życzenie namiestnika barona Pino.

Bądź co bądź, ta tajemnicza figura rabina czarodzieja, którego wpływ imponuje namiestnikowi, który wyklina jednego z najmajętniejszych bojarów i którego się boją jak ognia mieszkańcy Sadagóry, wyjaśnia anormalność stosunków społecznych, na których tle odgrywa się niniejszy skandaliczny proces. Zydzi dawniéj domagali się nibyto równouprawnienia, tymczasem gdzie mogą, przywłaszczają sobie przywiléj najhaniebniejszych nadużyć.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów Ostrzeszowskiego i Kępińskiego, odbędzie się dnia 25 września o godzinie pół do 4téj po południu w Ostrzeszowie. Na zebranie zjedzie Patron.

Zebranie Towarzystwa rolniczego powiatu Mogilnickiego odbędzie się w Mogilnie w lokalu p. Splitta we wtorek dnia 27 b. m. o godzinie 2 po południu. Porządek obrad po zagajeniu zebrania zostanie ogłoszony.

Równocześnie po zebraniu rolniczém odbędzie się zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 24 września.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pozasł. inspektorowi kolejowemu I klasy Brücknerowi w Karthaus w powiecie trewirskim król. order kor. IV klasy.

* **Nr. 3** „Kościelnego Dziennika Urzędowego" zamieszcza następujące rozporządzenia:

1) Ażeby zapobiedz dalszym nieporozumieniom między rządzcami parafii a urzędami zabezpieczenia na starość i na wypadek kalectwa przypominamy Wielebnym dusz pasterzom, że na mocy § 140 prawa zabezpieczenia na starość i na wypadek kalectwa z dnia 22 czerwca 1889 dusz pasterze są obowiązani wystawiać bezpłatnie świadectwa urodzenia bądź interesentom, bądź odnośnym urzędom sprawami zabezpieczenia się zajmującym.

2) Przewielebnych Imci Księż Dziekanów wzywamy uprzejmie, aby najdaléj do 15 października nadesłali do odnośnych Konsystorzy wykazy duchowieństwa, liczby dusz w pojedyńczych parafiach, i instytucyi duchownych w obrębie pojedyńczych parafii się znajdujących.

Na sędziów prowincyonalnych mianowani zostali na najbliższe 3 lata: Ks. Bisk. Likowski. Ks. kan. Wanjura, praep. Capit. Ks. kan. Pędziński. Ks. kan. Szołdrski. Ks. kan. Kubowicz. Ks. prał. Friske. Ks. prał. Jaździewski. Ks. dziek. Woliński. Ks. prof. Klopsch. Ks. prob. Kessler. Ks. dr. Dziedziński. Ks. lic. Jaskulski

Examinatorami prosynodalnymi: Ks. Bisk. Likowski. Ks. kan. Jedzink. Ks. kan. Szołdrski. Ks. kan. Kubowicz Ks. prał. Jaździewski. Ks. dziek. Sadowski. Ks. dziek. Woliński. Ks. Szulc. Ks. prof. Warmiński. Ks. dr. Dziedziński. Ks. lic. Jaskólski. Ks. prob. Lewicki.

Do obr. małż. mianowany został ks. prof. Warmiński.

Fiskałem: ks. Hejnowski.

Gniezno i Poznań, 21 września 1892.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

Ks. kan. Simon. † *Ks. Bisk. Likowski.*

* **Ojciec św. Leon XIII** raczył łaskawie udzielić z okazyi jubileuszu Sióstr Elżbietanek szczególnego błogosławieństwa wszystkim Dobroczyńcom tego Zakonu.

* **„Nowa reforma"** napada na nas za to, że się broniliśmy. Jakbyśmy byli zobowiązani całować ręce naszych przeciwników i uprzyjemniać im życie. Pycha tych panów, co rzekomo stoją na „straży godności narodowéj i dobra ogółu", jest doprawdy zadziwiająca. A skoro ich trzech głowy zetknie, to zaraz „kraj cały" jest reprezentowany i sąd wydany być może bez apelacyi. Jakże śmiesznem jest twierdzenie „Reformy", że „w całem Księstwie podniósł się z powodu artykułu „Uciszcie się" wobec serwilizmu („Kuryera Poznańskiego") głos oburzenia." My o tem nic a nic nie wiemy, owszem dziękowano nam z kilku stron za artykuł „Uciszcie się", który znów w stósownéj chwili pomieszał szyki polityków, czyhających tylko za parawanem na sposobność, żeby ponownie wyjechać w pole z dziecinną zasadą: *wszystko albo nic.* Ach! bo to tak słodko, choć na chwilę „podnieść ducha" czczą pogróżką. Patrzcie, jacy my odważni — a tamci tchórze, serwiliści. A czego daléj nie mają odwagi ci panowie powiedzieć w Poznaniu, to telefonują do swych dependentów krakowskich.

Wolno wam, panowie, w waszych kahałach oburzać się i sądzić, jak wam się podoba, ale nie wolno wam występować w imieniu „całego Księstwa", bo do tego mandatu nie macie. O wielkiéj czelności świadczy też monopolizowanie miana „uczciwéj pracy" dla swoich kahalskich organów.

* **Zwyczajne** posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Na porządku obrad: 1) Rozprawa p. Kortowicza p. t. „Zamek królewski w Gnieźnie". 2) Dramat Wład. Rabskiego p. t. „Asceta". 3) Referat p. Calliera „O kierunku prac wydziału naszego".

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 26go września na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. o godzinie 8½ wieczorem punktualnie. Na porządku obrad oprócz innych ważnych spraw odczyt. Szanownych członków uprasza się o jak najliczniejsze a punktualne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Jutrzenka,** Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie walne zebranie w niedzielę dnia 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem w kawiarni „Jutrzenki" przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Słówko o usiłowaniach duchowieństwa katolickiego w Anglii, aby wytępić pijaństwo. 2) Kościuszko jako wzór pracy, oszczędności i wstrzemięźliwości

Prosimy o zapłacenie zaległych składek. Wszelkie listy w sprawach „Jutrzenki" dochodzą pod adresem: Józef Chociszewski, Poznań. Zarząd.

* **Szanowny Magistrat** tutejszy, albo policya powinny się przecież zająć tym nieszczęśliwym człowiekiem, który, będąc obłąkanym, włóczy się po mieście, służy za zabawkę dzieciom i niepokoi publiczność. Jest to ten sam, który przed kilku dniami hałasował w Tumie w czasie nabożeństwa, a wczoraj wieczorem wszedł do kościoła św. Marcina i kiedy się wierni modlili, krzyki wyprawiał, a w końcu dobił się aż do wielkiego ołtarza, który chciał zbezcześcić. Waryata gwałtem zdołano dopiero wyprowadzić z kościoła. Ludzie tego rodzaju należą do domu obłąkanych, a tam ich oddać jest obowiązkiem władzy, czy téj czy owéj.

* **Dyrektor** Westy, p. dr. Mieczkowski, został mianowany sędzią handlowym przy tutejszym sądzie ziemiańskim.

* **Tutejsza Izba karna** skazała w środę na półtora roku więzienia Józefa Skubiszyńskiego z Promna, za poniewieranie żony. W grudniu rz. ożenił się ten 27-letni człowiek, ale już w styczniu zaczął bić swoją żonę ibił ją codziennie, a najmiléj kijeliszkiem. W czerwcu rb. umarła ta nieszczęśliwa kobieta, ale z odbytéj sekcyi nie można się było przekonać, czy umarła z powodu pobicia. Skubiszyńskiego zatrzymano w więzieniu.

* **Egzamin** na asystentów aptekarskich złożyli 21 i 22 b. m. pp. Kaffler z Poznania, Lucas z Poznania, Adam Niziński z Szamotuł, Schmatolla z Odolanowa. Komisyą egzaminacyjną stanowili pp. asesor med. dr. Mankiewicz i aptekarz Schneider. Przewodniczył radzca rej. i med. p. dr. Géronne.

* **Pierwsze** zebranie ewangielickich nauczycieli religii z tutejszéj prowincyi, odbędzie się tu w poniedziałek 26 b. m. na sali król. gimnazyum Fryderyka Wilhelma. Nauczyciel tutejszego realnego gimnazyum dr. Schuster będzie referował o biblii dla dzieci szkólnych.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Dzisiowym.

* **Kart do polowania** wydano w powiecie zachodnim poznańskim w czasie od 7 do 19 b. m. 18 sztuk. — Niemieckie Stowarzyszenie łowieckie przypomina, że wypłaci wynagrodzenia aż do 100 marek każdemu, kto przyczyni się do ukarania sądowego kłusowników i ich pomocników.

* **Buk,** 23 września. Staraniem pozasłużbowego majora, właściciela Jeziorek pana Tiedemanna, wybudowano tamże szkołę ewangelicką. Zeszłéj środy odbyło się przeprowadzenie dzieci ewangielickich z tamtejszéj szkoły katolickiéj. Na ten akt przybyli z Poznania pp. wyższy radzca rejencyjny Natzmer i inspektor powiatowy Thomas.

* **Ostrów,** 21 września. W przyszłą niedzielę odbędzie się tu w Strzelnicy przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają „Zamek Kościański", obraz dramatyczno-historyczny z siedmnastego wieku, ze śpiewami w czterech aktach przez Ag. Baranowską. Czysty dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* **Ostrów,** 23 września. Dziś skazał tutejszy sąd przysięgłych na śmierć gospodarza Andrzeja Trzeciaka z Kucharek pod Pleszewem, za zabicie żandarma Krügera. Trzeciak wystrzałem z broni palnéj zabił 22 maja roku b. tego żandarma w Kucharkach, siedzącego w swéj izbie przy oknie.

* **Mogilno,** 23 września. W przyszły poniedziałek ma urzędowo zostać odebraną kolej z Mogilna do Strzelna. O godzinie 2 po południu wyjedzie tu ztąd komisya i uda się do Strzelna.

* **Z Mogilna** donoszą do „Wielkopolanina", że jeden z tamtejszych kupców żydów zakazał pewnemu odbiorcy rozmawiać po polsku. Ten odbiorca wyszedł, nie kupiwszy towaru. — Najlepsza rada na takich panów, nie pozwalających rozmawiać w handlu po polsku, albo nie mających nikogo, z kimby się w handlu po polsku rozmówić można, aby tam nie chodzić. Gdzie się z nami w naszym języku rozmówić nie chcą lub nie mogą, tam nas widocznie nie pragną i pocóż się tam cisnąć i pieniądze zanosić!

* **Berlin,** 21 września. W porozumieniu z kilkoma Towarzystwami katolickiémi odbędzie się w niedzielę 25 września b. r. koncert w ogrodzie obywateli, restauracya Cybulskiego Dochód przeznaczony na budowę kościoła św. Piusa. Oprócz koncertu wystąpią téż polscy i niemieccy śpiewacy. Początek punktualnie o godzinie 4. Wstępne 15 fen. O jak najliczniejszy współudział Szanownych Rodaków uprasza

Komitet kilku Towarzystw katolickich w Berlinie.

* **Wrocław,** 23 września. Nadzwyczajne zebranie Koła śpiewackiego polskiego „Lutni Wrocławskiéj" odbędzie się we wtorek 27 b. m. wieczorem o godzinie 9 w lokalu ćwiczeń Koła na Universitätsplatz nr. 7 u gospodarza p. Kny, naprzeciwko głównego wnijścia do wszechnicy. Ze względu na ważne sprawy, mające przyjść pod obrady zebrania, liczny i punktualny udział Szanownych Członków bardzo pożądany. Goście mile widziani

Wrocław, 22 września 1892.

Zarząd Towarzystwa Spiewu „Lutnia" we Wrocławiu.

* **Teatr polski w Toruniu.** W niedzielę obraz historyczny „Kościuszko pod Racławicami".

* **Używanie** przyborów gimnastycznych. Zdarzyło się, że pewien chłopiec przybywszy do ogrodu, gdzie były przybory gimnastyczne, zaczął na własną rękę turnować i zabił się przy tem. Aby zapobiedz tego rodzaju nieszczęściom, nakazał p. minister oświaty władzom szkólnym, aby nie pozwoliły uczniom, zwłaszcza w czasie wycieczek, turnować na przyborach gimnastycznych, które nie są odpowiednio mocno zbudowane i urządzone.

* **Lwów.** Zamknięcie wystawy budowlanéj nastąpiło dnia 20 b. m. Z uderzeniem godziny 6 dzwonek rozlegający się głośno po korytarzach obwieścił tłumom zebranéj publiczności, że wystawa zamknięta. O godzinie 6½ rozpoczęło się ciągnienie loteryi. Główna wygrana stanowiąca garnitur mebli wartości 350 złr. padła na los 4000 (numer losu 123). Wybraniec fortuny dotąd się nie zgłosił. Przy sprzedaży biletów wejścia funkcyonowały dwie kasy i obie razem sprzedały 6000 biletów wstępu. Ciągnienie loteryi skończyło się o godzinie 10.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę 25 września śś. Aur lii i Władysława z Giel.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 51. Zachód o godzinie 5 minut 52.

Pojutrze w poniedziałek 26 września śś. Józefata B. i Justyny.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 53. Zachód o godzinie 5 minut 50.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 września.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Chobienic, książę Woroniecki z Londynu, radzca Sczaniecki z Międzychodu, Moszczeński sen. z Niemczynka.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. Prałat Gaebel z Kruświcy, Sikorski i Bronikowski z żoną z Królestwa Polskiego, Iffland z Wrocławia, Wunsch z żoną z Torunia, Maciejewski z Prochnowa, Enger ze Slązka.

Telegram giełdowy.

Berlin, 24 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	23	24
Pszenica słabiej.		
na wrzes.-paźdz.	154 50	153 50
na pazdz. listop.	155 50	153 50
Żyto słabo.		
na wrzes.-paźdz.	147 50	147 —
na paźdz. listop.	147 50	147
Oléj rzep. spok.		
na wrzes.-paźdz.	48 30	48 40
na kwiecień-maj	48 80	48 80
Okowita osłab.		
eksportowa . .	34 60	35 —
na wrzesień . .	33 30	33 70
na wrzes.-paźdz.	33 30	33 70
na paźdz.-listop.	32 80	32 90
na listop.-grudz.	32 40	32 70
na kwiecień-maj	33 40	33 70
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na wrzes.-paźdz.	143 50	143 —
Wypowiedziano:		
żyta węgli . .		450
okowity kw. ekp.	,000	80,000
„ „spoż.		,000

	22	23
Niem. 3% poż. pań.	87 40	87 30
Consol. 4% . .	107 —	107 —
Consol. 3½% .	100 40	100 40
Pozn. 4% l. zast.	101 90	102 —
Pozn. 3½% l. zas.	97 10	97 —
Pozn. listy rent.	102 50	102 50
Poznań. oblig. .	95 70	95 25
Austr. banknoty	170 25	170 25
Austr. renta srbr.	81 75	81 60
Ros. banknoty .	205 —	205 95
Ros. listy zastaw.	98 25	— —
Pols. 5% lis. zas.	— —	65 60
Pols. likw. lis. zas.	63 —	63 —
Węg. 4% renta zł.	95 60	95 75
Węg. 5% „ pap.	85 75	85 50
Austr. kred. akcye	166 40	166 25
Aust. franc. koleje	124 50	125 —
Lombardy . . .	42 50	42 50

Usposobienie: dosyć stale.

Cholera.

Wiedeń, 23 września. Bawiący tu w przejeździe lekarz krakowski dr. Władysław Harajewicz protestuje w „Publicistische Correspondenz" przeciw twierdzeniom prof. Weichselbauma, oskarżającego w swem sprawozdaniu lekarzy krakowskich o lekkomyślność i nieznajomość badań bakteryologicznych. Ze sprawozdania prof. Weichselbauma wynikałoby, że to dopiero on skonstatował co do wypadków krakowskich cholerę azyatycką w dniu 18 b. m., podczas gdy sprawozdanie „Czasu" w numerze niedzielnym, drukowane w dniu 17 b. m., a więc jeszcze przed przybyciem dr. Weichselbauma, mówi wyraźnie, że „kilkunastu" lekarzy skonstatowało w odnośnych wydzielinach prątki Kocha.

Hamburg, 23 września. Od wczoraj południr do dzisiał południa zachorowało tu 199 osób, umarło 96.

Hanower, 23 września. Zachorowała tu na azyatycką cholerę pewna osoba, która przybyła z Hamburga.

Wrocław, 23 września. Z powodu wybuchu cholery w Krakowie i na Podgórzu, dostęp z Austryo-Węgier do Slązka pruskiego przez granice okręgów katowickiego i pszczyńskiego dozwolony jest tylko za pośrednictwem linii kolejowych Szczakowa-Mysłowice i Oświęcim Mysłowice, Podróżni jadący linią Oświęcim-Mysłowice z Austryo-Węgier nie mogą opaszczać pociągu na stacyach, położonych pomiędzy Oświęcim-m a Mysłowicami.

Mons, 23 września. Stan zdrowia w Borinage pogorszył się.

O nowych licznych wypadkach cholery, z których kilka zakończyło się śmiercią, donoszą z Pâturages, Wasmes i Saint Ghislain.

Hamburg, 24 września. Od wczoraj południa do dzisiaj południa zachorowało tu 115 osób, umarło 56.

Szczecin, 24 września. Wczoraj zachorował tu na azyatycką cholerę pewien chłopiec, mieszkający w domu, w którym wydarzyło się już kilka wypadków cholery.

Bukareszt, 23 września. „Moniteur" ogłasza komunikat, według którego dotychczas nie zaszedł w Rumunii żaden podejrzany wypadek choroby z objawami cholerycznemi. Zarządzono bardzo ścisłe środki ostrośności na granicy rosyjskiéj. Komunikat wylicza artykuły, których dowóz zakazany jest z Rosyi, Niemiec, Francyi, Belgii, Anglii, portów morza Czarnego, Turcyi Azyatyckiéj, Austro-Węgier i Holandyi.

Lwów, 23 września. Wedle urzędowego sprawozdania, zachorowało w Galicyi do dnia 23 b. m. w Podgórzu 4 osoby, w Krakowie 11 osób, z tych dwie umarły, a jedna wyzdrowiała, w Wałowicach zachorowały 4 osoby, umarły 2.

Kraków, 23 września. Dzisiaj do południa nie zapadł nikt na cholerę, ani w Krakowie, ani na Podgórzu.

Bruksela, 23 września. Z przedmieść Molenbeck i Anderlecht donoszą o kilku nowych wypadkach cholery.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* *Od jednego z naszych* najpoważniejszych obywateli, otrzymujemy pismo następujące:

Sprzęt kartofli z Poznańskiego.

Podzielone są zdania co do sprzętu kartofli; jedni powiadają, że sprzęt jest dobry, a nawet bardzo dobry, drudzy utrzymują przeciwnie, że sprzęt jest średni na ziemiach mocniejszych, a na słabszych lichy. Jedne i drugie mogą mieć racyą, ale dla statystyki nie są miarodawcze jako względne i zależne od wymagań jakie gospodarz do sprzętu postawił. Jeśli naprzykła ktoś na ziemi w kulturze obsadzonéj plennym gatunkiem kartofli postawił sobie sperandę na 120 centnarów z morgi, a wybrał tylko 70 centnarów, ten nie jest zadowolony i uważa ten sprzęt za średni, — kiedy inny gospodarz nie roszczący tak wysokich pretensyi, z 50 centnarów z morgi jest zadowolony.

Z jednéj kartofli i to bydlęcego gatunku ważącéj 1 funt, nie można o urodzaju sądzić, bo takie są wszędzie wyjątkowo przy nizinach, na których w latach choćby średnio mokrych, nicby się nie urodziło.

W niektórych okolicach kościańskiego powiatu, Kujaw i Prus Zachodnich, gdzie deszcze padały, chwalą sobie kartofle. W ogólności jednakże skarżą się na sprzęt ich gospodarze. Na ziemiach lekkich przepuszczalnych dają najwyżéj 30 centnarów z morgi, a na niegnojnych jeszcze mniej, na ziemiach zaś mocniejszych z spodem gliniastym i kulturą 60 cent. z morgi. Na tych ostatnich powypuszczały młode pędy, które szkodliwie wpłyną na przechowanie ich przez zimę.

Patrząc na wybrane pola, to wszędzie rzadko stoją mogiły nie wiele większe jak w roku zeszłym, wyjątkowo tylko są okazalsze. Nie można zresztą naprzód przesądzać sprzętu kartofli, które tkwią w ziemi i nie dadzą się okiem ogarnąć, jak zboże falujące na powierzchni. Niebawem jak gospodarze wybiorą kartofle i obliczą sobie ile wydały z morgi, to dowiemy się, jaki jest ich sprzęt.

(K) **Poznań,** 24 września. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym ubytek dowozów dominialnych dał się mocniéj jeszcze uczuć, jak w poprzedzającym. Widocznie rólnicy korzystają z pięknéj pogody wszystkiemi siłami. Zważywszy, że prócz robót około uprawy ziemi i siewów, czeka rólnika jeszcze żądający wiele pracy sprzęt kartofli i buraków, nie będzie można na większe odstawy liczyć prędzéj, jak z końcem października i z początkiem listopada. Oferty zboża z zagranicy z odstawą natychmiastową tak są obecnie szczupłe, ze konsumcya, będąc teraz skazaną na pokrywanie potrzeb swoich ze zasobów krajowych, będzie prawdopodobnie coraz wyższe do pewnego stopnia ceny dawać musiała. Na targu naszym panował, jak wszędzie zresztą spokój. Pominąwszy, że ostatnie dwa dni dla świąt żydowskich prawie wogóle były bez orotu, brak życia handlowego wynikał po pierwsze z powstrzymania odstaw ze strony producentów, po drugie z braku zainteresowania ze strony kupujących. Ceny nie wielkich zmian doznały, ponieważ popyt i podaż się mniéj więcéj równoważyły. W ostatni dzień targowy w tygodniu, cen dla świąt żydowskich, nie notowano wcale. Podług notowań ze środy, żyto o 1 markę, pszenica o 2 marki stały wyżéj cen zeszłotygodniowych. — Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań,** 24 września (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,— Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 53,10 mk., 70-ta 33,40 m., wrzesień 50-ta 53,10, 70-ta 33 40 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk w miejscu bez beczki 50-ta 53,10 m., 70-ta 33,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta—,— mrk.

Bydgoszcz, 23 września 1892.

Pszenica nom., stara —,— mrk., nowa 144,— do 155 mk.

Żyto według jakości 125 136 mrk.

Jęczmień według jakości 120 135 mrk., dla browarów 136—140.

Owies 125—135 m.

Groch na paszę 130—140 m., wrzący 141—160 m.

Wrocław, 23 września 1892 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	16	10	15	90	15	60	15	10	14	10	13	60
Pszenica żółta	16	00	15	80	15	50	15	00	14	00	13	50
Żyto	15	00	14	70	14	50	14	2	13	90	13	70
Jęczmień	15	00	14	80	14	6	13	80	13	10	12	10
Owies	13	60	13	40	13	00	12	8	12	30	11	80
Groch	18	00	17	00	16	50	16	00	15	00	14	0

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	21	00	20	00	18	10
Rzepik zimowy	„ „	20	40	19	50	18	40
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 23 września 1892.

Pszenica niezm. za 1000 kilogr. w miejscu 145—154 m., na wrzesień-paźdz. 155,5 płc., na kwiecień maj 163,0 pł.

Żyto niezm., za 1000 kilogr. w miejscu 135 143 mrk., na wrzesień-paźdz. 142,5 płc., na list.-grudzień 142,5 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 133—146 mrk.

Okowita potw., za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 33,5 płac., na wrzesień 70-ta 32,7 nom., wrzesień-paźdz. 32.7 nom., kwiecień-maj 32 8 nom.

Magdeburg, 23 września. — Cukier ziarnisty excl. worki 92% 14,10, cukier ziarn. excl. 88% 13,45. cuk. ziarn. excl 75% Rendem, —.—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, —,— Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa 28 00. f. Rafinada chlebowa II —,—. mielena rafin. z beczką 28,00, miel. Melis I z beczką —, . Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 13,12½ pł., 13,17½ żąd., październik 12,95 — pł., 12,97½ żąd, listopad-grudzień 12,90— płc., 12,95— żąd., styczeń-marzec 13,20 płc., 13,20 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 57,000 ctr.

Hamburg, 23 września. — Okowita słabo, za wrzesień-październik 22½ żąd., październik-listopad 22⅝ żąd., listopad-grudzień 22¾ żąd., kwiecień maj 22¾ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 74—, za grudzień 72½, za marzec 71¼, za maj 71—. Usposobienie: potw. Obrót 4000 miechów.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (1093)

„VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DRESZNIE,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*	*Odchodzą.*	*Przychodza*
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)	7,02 wiecz.	10,21 przed poł
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5.47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	1,25 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,52 w nocy.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	7.25 wiecz.	11,55 w nocy
6,49 rano.	(z Gniezna).	**Poznań-Kluczbork.**	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3.29 po poł.	3,15 po poł.	10,40 przed poł.	2,03 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.	**Poznań-Strzałkowo.**	
Poznań-Piła.		5,02 rano.	9,05 rano.
4,46 rano.	7,24 rano.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	5.53 po poł.	9,51 wiecz.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.		

Stan powietrza.

Dnia 24 września 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	762	Płd.	4	zachm.	13
Aberdeen	744	Płd.	2	zachm.	11
Chrystiansund	767	W.Płd.W.	2	bez chmur	9
Kopenhaga	768	W.Płd.W.	3	pogodnie	12
Sztokholm	770	spokojnie.		pół zachm.	9
Haparanda	—	—		—	—
Petersburg	761	Z Płn Z.	4	bez chmur	8
Moskwa	—	—		—	—
Kork, Queenst	766	PłdZ.	1	deszcz	14
Cherbourg	765	spokojnie.		bez chmur	12
Helder	765	W.	1	mgła	15
Sylt	765	W.	2	mgła	13
Hamburg	765	W.Płd.W.	1	zachm.	15
Swinoujście[1]	766	Płd.W.	2	pogodnie	14
Nowyport	768	W.Płd.W.	2	bez chmur	14
Kłajpeda	770	Płn.W.	1	bez chmur	8
Paryż	766	Płn.W.	1	bez chmur	10
Monaster	764	Płd Z.	1	pochmurno	13
Kalsruhe[2]	765	Płn.Z	1	pochmurno	15
Wiesbaden[3]	766	spokojnie.		bez chmur	12
Monachium[4]	767	Płd Z.	1	pochmurno	16
Kamienica	766	spokojnie.		pochmurno	12
Berlin	565	Płd.W.	1	pogodnie	16
Wiedeń[5]	766	spokojnie.		pół zachm.	16
Wrocław	766	spokojnie.		pół zachm.	13
Ile d'Aix	763	W.Płn.W.	3	zachm.	19
Nizza	767	spokojnie.		pochmurno	17
Tryest	766	spokojnie.		bez chmur	20

[1]) Parno na horyzoncie. [2]) Rosa. [3]) Wieczorem silna rosa. [4]) Nocą deszcz. [5]) Wieczorem, nocą burze.

Pogląd na stan powietrza.

Ponad Europą jest jeszcze ustawicznie wysoki nacisk atmosfery równo rozdzielony, dla tego też wszędzie jest słaby prąd powietrza. W okolicach północno-zachodnich ponad Szkocyą ukazała się depresya, gdzie barometr znacznie spadł. W Niemczech jest powietrze spokojne, dość łagodne, częścią pogodne, częścią pochmurne; w środku Niemiec spadły w wielu miejscach deszcze, a w pasie między Bambergiem, Berlinem i Kamienicą były deszcze z burzą połączone. W Skagen, Skudesnös i Helsingfors obserwowano zorze północne.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
23. Po połud. 2	759,0	W. umiark.	pomrocznо	+21,5
23. Wiecz. 9	758,0	WPłdW. lekki	pogodnie	+ 16,6
24. Rano 7	756,5	PłdW. lekki	zachm.	+13,3

Dnia 23 września maximum ciepła + 21,7° Cel.
„ 23 „ minimum „ + 13,2° „

Bank Ziemski.

Zwyczajne Walne Zebranie

odbędzie się w **czwartek, dnia 6. października 1892** o godzinie 11 przed południem **w Bazarze w Poznauiu.**

Porządek obrad:

1. Przedłożenie bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat i sprawozdanie roczne Zarządu. (458)
2. Potwierdzenie bilansu, uchwała co do podziału czystego zysku i udzielenie pokwitowania.
3. Wybór jednego członka Rady Nadzorczéj (§ 7 statutu).
4. Wybór rewizorów interesów Banku.
5. Obrady, ewent. uchwały co do wniosków podanych przynajmniéj na dwa tygodnie przed Walnem Zebraniem na piśmie Zarządowi.

Do udziału na Walnem Zebraniu uprasza się wszystkich akcyonaryuszów; wstęp dozwolony jest tylko za wylegitymowaniem się przez okazanie akcyi.

Poznań, dnia 17. września 1892.

ZARZĄD:

Al. Chrzanowski. Dr. Kalkstein.

Der Christ.

EINE ENTGEGNUNG

auf die von einem Geistlichen der Erzdiözesen Gnesen und Posen **verfasste Broschüre,** die den Titel führt:

„DER JUDE“.

Von

Domcapitular Lic. P. Jedzink,

Regens des Erzbischöflichen Klerikalseminars.

Stron 67.

Cfr. Nr. 213 i następne „Kuryera Poznańskiego“.

Cena 1 m., z przes. 1,10 mrk.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO,

Śty Marcin 16/17.

Na Miesiąc Październik.

Różaniec do Najśw. Maryi Panny

oraz **Droga krzyżowa.**

Str. 48. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. z przesyłką.

Godzinki

o Niepokal. Poczęciu Najśw. Maryi Panny.

Str. 30. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen., 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Wina górnowęgierskie lekko wytrawne, łagodne i słodkie
za beczkę = 136 litr. Mrk. 160. — 180. — 200. — 240. } i wyżéj.
za butelkę ¾ litrową „ 1,00. — 1,15. — 1 2 . — 1,50. }
Wina kościelne bardzo lekko wytrawne i wytrawne
za beczkę = 136 litr. M. 200. — 240. za butelkę ¾ litr. M. 1,25. — 1,50.
Węgierskie i austryackie wina czerwone (Vöslauer)
za 100 litrów M. 80. — 90. — 100. — 120. } i wyżéj.
za but. ¾ litr. „ 0,70. — 0,75. — 0,85. — 1 00. }
Włoskie, tyrolskie, dalmatyńskie wina czerwone
za 100 litr. M. 80 i 100. — za but. M. 0,70 i 0.85.
Prz. Koniak } za 100 litr. M. 150. 2 0. — 250. 300. } i wyżéj,
„ **Rum** } za but. ¾ ltr. „ 1,50. — 2.00. — 2,50. — 3.00. }
poleca w znakomitych gatunkach (453)

Felix Przyszkowski w Raciborzu,

Hurtowny handel win.

A. Cichowicz

POZNAŃ,

HURTOWNY HANDEL WIN

założony 1865 roku

poleca swe odleżałe, znane z dobroci i czystości

Wina górnowęgierskie

(450) w rozmaitych odcieniach.

STARE WINA TOKAJSKIE

dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.

Wina mszalne (vinum de vite purum)

na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,00.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo dzieło p. t.

Fioretti

czyli

Kwiateczki św. Franciszka z Assyżu.

Kronika średniowieczna.

Przekład z oryginał włoskiego przez

Wł. M.

Cena egzemplarza **2 marki,** zaś w oprawie oryginalnéj **2 marki 40 fen.** (342)

S. DEMEL

w Poznaniu, plac Piotra 3

(399) poleca własnego wyrobu:

Koszulki i trykoty z wełny i bawełny,
Kamizelki i kaftany włóczkowe (także dla panienek i chłopców),
Pończochy i szkarpetki z podwójną piętą i czubkiem,
Spódnice, także w szelkie **wełny i bawełny,**
Sukienki modne i ubranka dla chłopców w wielkim wyborze,
Szanownemu Duchowieństwu polecam specyalnie ciepłe kaftany, szkarpetki i koszulki zdrowia.

Stare żelazo,
Stare metale,
Całe urządzenia fabryczne

kupuje po najwyższych cenach (374)

Henryk Liebes w Poznaniu.

T. LUZIŃSKI

W POZNANIU

poleca wygodnie urządzone pokoje po 2, 2,50 i 3 marki za dobę, włącznie z usługą i światłem. (354)

Znaną z swéj dobroci kuchnią, zaopatrzoną w wyborowe zdrowe potrawy mięsne i postne.

Wielki wybór win węgierskich, francuzkich, reńskich, hiszpańskich i szampańskich, prawdziwych niemieckich po przystępnych cenach.

T. Luziński

właściciel **Hotelu Francuzkiego.**

Wzory różańcy i wzory szkaplerzy

własnego wyrobu z polskiemi napisami, wysyłają odwrotnie z podaniem najtańszéj ceny. (456)

S. Bendlewicz & Sp.

w Pleszewie,

Fabryka zwierciadeł, ram, obrazów, krzyżyków i szkaplerzy.

Cygara

hamburgskie, bremeńskie i importowane jako i **tańsze** w doborowych gatunkach, również **tabakę** do zażywania **Grand Cardinal** poleca po cenach umiarkowanych

handel cygar

W. Becker, plac Wilh. 14.

Papierosy Sulimy, Wellera, Vulkan z Drezna po cenach fabrycznych

Przesyłki pocztowe uskutecznia się **franko.** (163)

Zapraszając do rychłego odnowienia prenumeraty

na „PIELGRZYMA“

na IV. kwartał 1892

tj. na październik listopad i grudzień donosimy, iż i nadal w dziale powieściowym umieszczać będziemy **piękne powieści na tle historycznem** i gdy tylko ukończymy obecną powieść p. t. „Chrobry“ to natychmiast rozpoczniemy: 1) powieść z czasów Zawiszy Czarnego a następnie 2) powieść z czasów Bolesława Krzywoustego. (414)

Starania nasze o piękne i zajmujące historyczne powieści nieograniczamy na samym „Pielgrzymie“ lecz i dla obu dodatków: **„Krzyż“ i „Przyjaciel Dzieci“** takowe mamy przysposobione a prócz tego w dodatku niedzielnym „Krzyż“ znajdą umieszczenie powieści, rady i wskazówki przeznaczone dla przemysłu, wzięte z życia, z pracy i doświadczenia przemysłowców.

Dla dziatek zaś naszych polecamy Wielebn. Duchowieństwu, rodzicom i opiekunom nasz poniedziałkowy dodatek do „Pielgrzyma“ **„Przyjaciela Dzieci“** — gdyż sumiennie przekonani jesteśmy iż pisemko to pod każdym względem korzystny wpływ wywiera na dziatki.

Cena za te trzy pisma tj. za **Pielgrzyma** (3 razy tygodn.), **Krzyż** (co sobotę) i **Przyjaciel Dzieci** (co poniedziałek), wynosi kwartalnie w eksp. d. 1,20 na każdéj poczcie 1.50 z przyniesieniem do domu 1,75 mrk. — W cenniku pocztowym notowany jest Pielgrzym: Zeitungsliste II. Abth. s. Nr. 66.

Darmo

odbierze każdy z abonentów w ciągu kwartału praktyczny Kalendarz ścienny na rok 1893. Uprzejmie zatem prosimy na IV. kwartał 1892 zapisać sobie „Pielgrzyma“ z „Krzyżem i „Przyjacielem Dzieci“.

Redakcya „Pielgrzyma“.

w Pelplinie (Pelplin W.-Pr.)

Obwieszczenie.

Role proboszczowskie w Skarboszewie, przeszło 500 mórg, będą (436)

dnia 4-go października r. b. o godz. 11-téj przed poł.

na plebanii więcéj dającemu na 18 lat wydzierżawione. Warunki dzierżawy wyłożone są u przewodniczącego dozoru p. **Hyżaka w Skarboszewie.** Poczta i stacya kolei **Strzałkowo.**

Dozór kościelny.

Stanisław Hyżak.

Przyjmuję

pensyonarzy.

F. Krajewicz

Poznań,

Murna ul. 3.

Szanownym Rodzicom

donoszę, że po śmierci męża mego pensyonat dla chłopców nadal utrzymywać będę, zapewniając ścisły dozór i opiekę macierzyńską. Korepetytor stale w domu. Od 1-go października mam miejsce jeszcze dla kilku chłopców. (248

Ludwika Szafarkiewicz

Wyszedł
55-ty zeszyt
Wielkiéj Encyklopedyi
ilustrowanéj
S. Sikorskiego,
zawierający artykuły od „Bender“ do „Beveva“ z licznemi rycinami w tekscie.
Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt.
Cena każdego zeszytu w W. Ks. Poznańskiem 1 mk. 80 fen.
z przesyłką pocztową 2 m. 10 fen.
dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen.
resp. 1 mrk. 80 fen.
Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki.
Redakcya i Administracya: Warszawa, ul. Chmielna 9.

Szanownéj Publiczności uprzejmie donoszę, że **przenoszę**
pensyonat
mój z **Garvestrasse** od 1-go października (457)
na Klosterstrasse 10
w ogrodzie na parterze i przyjmuję jak dawniéj, osoby na krótszy lub dłuższy czas przybywające do **Wrocławia,** zapewniając wygodę i spokój, zwłaszcza cierpiącym lub rekonwalescentom tutejszych klinik.
A. Sikorska.

Uzupełniwszy moje studya w konserwatoryum **Prof. Xaw. Scharwenki w Berlinie** udzielam nadal
lekcyi gry na fortepianie
oraz teoryi muzyki
w warunkach przystępnych; — proszę uprzejmie o łaskawe poparcie. Z uszanowaniem
(440) **Stefania Dembińska.**
Poznań, Seminaryjska ul. 5 (obok Katedry).

MEBLE
w największym wyborze w różnych stylach i formach po skromnych do najwykwintniejszych, we **własnéj fabryce wykonywane,** mam zawsze wznacznych zapasach na składzie. Wyrób jak najstaranniejszy, z doborowego suchego materyału.
Wielki wybór
materyi na pokrycie
tylko w najnowszych modnych deseniach.
Ceny rzetelne i jak najprzystępniejsze.
Na żądanie wykonuje się we fabryce pojedyńcze sztuk. lub całe garnitury podług osobnych rysunków własnéj kompozycyi. (1153)
J. Zeyland.

Prywatny pensyonat K. Kardolińskiéj
może przyjąć jeszcze
kilka panienek
uczęszczających do tutajszych zakładów naukowych od października. Opieka sumienna i najtroskliwsza zapewnia się — Francuzka w domu. Warunki bardzo przystępne (392)
Poznań, Wiedeńska ulica 1.

Sezon jesienny i zimowy.
NOWOŚCI
w materyach z pierwszorzędnych domów krajowych i zagranicznych
nadeszły już w wielkim wyborze (426)
J. & A. Witkowscy,
Magazyn garderoby męzkiéj,
w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 1.

Kartofle fabryczne
z odstawą w wrześniu i październiku kupujemy z każdéj stacyi, płacąc za takowe jak najwyższe ceny. (260)
Fabryka
syropu i cukru z mączki
w Wronkach.

Chorągwie,
dla Kościołów i Towarzystw:
jedwabne z obrazami i ornamentacyami haftowanemi,
jedwabne z obrazami olejno malowanemi,
wełniane adamaszkowe z obrazami olejno malowanemi.

Chorągwie podług życzenia, rzymskie lub sztandary, na maszyneryi do zdejmowania; gałki i krzyże resp. piki i skówki z bronzu ze stósown. symbolami.

Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług każdego rysunku, których wybór nadsyłam.
Cenniki oraz próby materyałów franko.

Zakład kościelno-artystyczny
J. Szpetkowskiego
w Poznaniu
Berlińska ulica 15
poleca

STACYE
Męki Pańskiéj

płaskorzeźby (haut-relief) z masy mozaikowéj, trwałéj przez całe wieki. Zakupiwszy **osobiście w Paryżu** kilka partyi **modeli przez pierwsze powagi za najpiękniejsze uznanych,** wykonuję stacye artystycznie, malowane w naturalnych kolorach i miejscami grubo prawdziwem dukatowem złotem złocone. Że stacye te rzeczywiście są nadzwyczaj piękne, niechaj posłuży za dowód wysyłka takowych w rozmaite strony Niemiec i Austryi, a w ostatnim czasie nawet do Ameryki, zkąd Zakład poodbierał liczne uznania za gustowne wykonanie. Stacye te wykonuję w rozmaitych wielkościach i stylach, stósownie do potrzeb każdego kościoła, nadsyłając na życzenie stacyą na okaz franco. Kościołom oddaję stacye na wypłaty, na krótszy lub dłuższy termin.
Również poleca Zakład kapliczki z stacyami (jako Kalwaryą) z sztucznego kamienia, trwalszego od piaskowcą, oraz **figury Swiętych Pańskich** z tego samego materyału, — **Boże męki** i t. d. (1833)
Fotografie i cenniki na życzenia franko.
Restaurowanie i dekorowanie kościołów
w najgustowniejszem wykonaniu.

Baldachiny,
Ołtarze i **ołtarzyki do noszenia,**
Ambony, konfesyonały,
Chrzcielnice,
Krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki,
Krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki.
Dzwonki harmonijne,
Lampierze.
Tuwalnie i umbracula.

Nawiększy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących.
Cenniki i t. d. franko.

Wszelkie wody mineralne
najświeższego nalewu,
sole i ługi do kąpieli,
pastylki z wód mineralnych
ma na składzie i poleca (142)
R. Barcikowski, Poznań.

Patent Państwa Niemieckiego Nr. 58715.
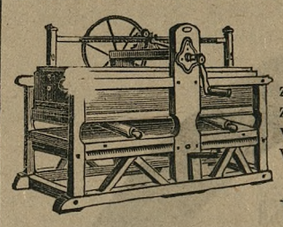
Magle angielskie
z zazębieniem z kutego żelaza, zbudowane z twardego drzewa bukowego, zaopatrzone w czop bezpieczeństwa są w różnych wielk. w zapasie. Polecenia godne dla gospodyń.
J. Schammel (1726)
Wrocław, Brüderstrasse 9.

Herbatę chińską
karawanową
po M. 6, 5, 4½, 4 i 3 za 1 funt ros.
Prósze herb.
po M. 2 i 3 za ½ kil.
Tulskie samowary
(378) jako i
Towary
chińskie i japońskie
poleca w obfitym wyborze
B. Hozakowski
Toruń (Thorn).
Wysyłki herbaty od 2 funt. począwszy uskuteczniam na mój koszt.

Kąpiele morskie i solankowe
w Kolbergermünde (Kołobrzeg).
Połączenie telefonowe z Kołobrzegiem - Szczecinem - Berlinem.
Hotel Victoria z pensyonatem
nowo założony, połączony bezpośrednio z solankami i kąpielami borowinowemi Dr. Behrenda, położony przy głównéj promenadzie; ma 50 wygodnie urządzonych, w piece zaopatrzonych pokoi i wyborną kuchnią. Otwarty przez cały rok. Pokój począwszy od 2,50 za dobę. Służący hotelowy na dworcu kolei. (2017)
Właściciel **G. W. Knuth,**
długoletni nadpiwniczy nowéj resursy.

Czcigodnemn Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym polecam
wina mszalne (vinum consecrabile)
za którego czystość ręczę na mocy złożonéj przysięgi, **butelka litrowa M. 2, półlitrowa M. 1,05, — lepsze M. 2,50,** ½ ltr. **M. 1,30.**
Również utrzymuję i polecam **znaczne zapasy**
win górno-węgierskich
u producentów na Węgrzech zakupionych od najtańszych, **litr Mrk. 2,00** włącznie szkła do najszlachetniejszych gatunków.
Wina węgierskie stare
z roku 1880, 1883 i 1885 w butelkach i gąsiorkach dla chorych i słabych polecam po bardzo przystępnych cenach.
Poznań, Stary Rynek 6.
A. PFITZNER
HURTOWNY HANDEL WIN
założony w roku 1859.
Mad pod Tokajem własne winnice.

Otrzymawszy **wprost z Bordeaux znaczny transport odstałych**
win francuzkich
polecam je uwadze Szanownéj Publiczności, albowiem wina te odznaczają się wybornym smakiem. **Butelka** (¾ litr.) **już od Mrk. 1,20 włącznie szkła.** Od **lat wielu** leżące u mnie na składzie w but. odstałe
wina reńskie
jako też wyborne **Madery i Xeresy** polecam po cenach **jak najniższych.**

A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.
Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **270 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)
Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.
Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.
Cenniki na życzenie gratis i franco.

J. Krysiewicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
św. Marcin Nr. 65,
poleca na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach
aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również (202)
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacye tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

F. Wujek
dawniéj **F. Wolkowitz**
Poznań, Szeroka ulica nr. 25
jedyna w Księstwie od 108 lat istniejąca
fabryka i skład
wyrobów cynowych
poleca po nader umiarkowanych cenach **krzyże, lichtarze, wizerunki, lawaterze, tacki do chrztu i do ofiary, ampułki** i t. d. jako też **miarki do wódek i do octu, formy do lodów, bańki do nóg, sikawki, marki do wybierania perek** i wszelkie w zakres ten wchodzące przedmioty. (307)
Wszelkie reperacye oraz i **reperacye wag** wykonuje spiesznie i tanio.
Stare metale skupuję i płacę najwyższe ceny.

Uwiadomienie.
Donoszę niniejszem, że od 28 września mieszkam przy
ulicy Lipowéj 3
na parterze.
Dziękując bardzo za pokładane dotąd we mnie zaufanie, polecam nadal zakład mój prosząc o poparcie. (459)
Brodnicka,
Lipowa ulica nr. 3, parter.

Cukier
Magdeburgski i Szczeciński w głowach, w kostkach i mielony.
Kawy
surowe czystego i aromatycznego smaku od M. 1,00 do 1,70, **palone** parą zawsze świeże od M. 1,20 do 2,00 (gatunki od M. 1,6 do 2,00 mięszane), również prawdziwą kawę **słodową** podług systemu **ks. prob. Kneippa** z Woerishofen, funt po 45 fen. poleca (221)
B. GLABISZ.
Św. Marcin nr. 14.
Kawy przy odbiorze najmniéj 10 funt. z jednego gatunku o 5 fen. przy oryg. miechu jeszcze taniéj. — Wysyłki kolejowe uskuteczniam franco.

M. Felerowicz
Wilhelmowska ulica obok Hotelu Francuzkiego,
odebrał jak zwykle
na porę jesienną i zimową
towary z krajowych i zagranicznych fabryk. Zamówienia wykonuję elegancko po cenach umiarkowanych. Przewiel. Duchowieństwu zwracam uwagę na zgrabny krój **rewerend i płaszczy.** (384)

Dentypuryna.
Dr. Koszutskiego
proszek biały do pielęgnowania ust, gardła i zębów, (367)
usuwa niezawodnie chorobotwórcze grzyby, pozostawia trwały zapach w ustach, a zębom nadaje śnieżną białość. Sposób użycia dołączony
Apteki Czerwona i p. Szczerbińskiego w Poznaniu.
Cena pudełka lub słojka 1 markę.

Czerwona Apteka w Poznaniu

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone.

Esensyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. (143)

Wino chińskie czyste i z żelazem.

Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecone. — Ceny: 1/1 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Krople św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.

Ruski balsam spirytusowy. przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crême) słojek 1 M. i 2 M.

Radlauera środek specyalny ku całkowitemu zniszczeniu nagniotków zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radlauera esensyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1.50 M.

Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki.

Proszek na mole w zamkniętych kapsułkach do wkładania w fałdy mebli, rzeczy itp., pudełko 50 fen.

Papier na mole arkusz po 10 fen., karton zaw. 10 ark. 80 fen.

Radlauera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru u nóg i pod ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.

Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigułki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.

Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 60 fen., 6 but. 3 m

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

A. Żołnierkiewicz,

Hurtowny skład wina węgierskiego,

Zbąszyń (Bentschen),

poleca swój bogato zaopatrzony

skład win górno-węgierskich

po przystępnych cenach przy skorej i rzetelnéj usłudze. (125)

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam

Wina mszalne (Vinum de vite purum)

tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonéj przysięgi w obec władzy Duchownéj.

Wielkiéj oszczędności kapitału

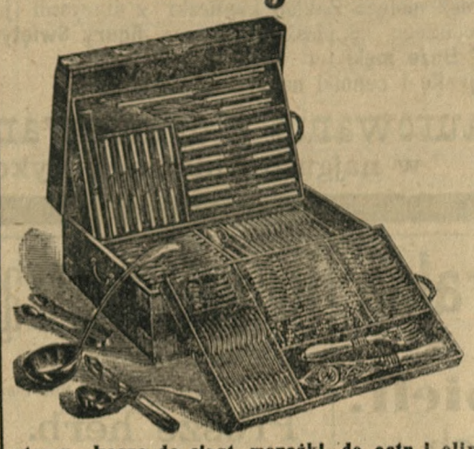

dopełnia się kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym pokładem czystego srebra **pociągnięte (platerowane) sztućce stołowe ze słynnéj fabryki wyrobów srebrnych** i platerowanych Christofle & Comp. w Paryżu i Karlsruhe.

Porównanie dla wykazania korzyści.

12 łyżek stołowych i tyleż widelcy w ciężkiéj wadze kosztuje około 300 Marek, za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 27,60	2 łyżki półmiskowe	M 14,40
12 widelcy „	„ 27,60	12 łyżeczek do kawy	„ 14,40
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek p. noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złc.	„ 12,80

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najuiezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.

Prócz wymienionych sztućcy, których uznana dobroć, polegająca na **wieloletniéj trwałości** czyni zachwalanie tychże zbytecznem, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukiernniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią** i t. d. po cenach przystępnych, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych. (421)

Wielkie **reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sztućcy** wykonuję po możliwie taniéj cenie.

Stare do użytku nie zdatne srebra przyjmuje w zamian.

J. Stark w Poznaniu, Wilhelmowska ul. 21.

Specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.

Wody mineralne

Nalew 1892.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych

i fabryka wody selterskiéj.

Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

W lokalu mym znana z swéj dobroci najlepsza kawa.

Szanownéj Publiczności i łaskawéj méj klienteli polecam: kilka razy dziennie na świeżem maśle z najlepszéj mąki cesarskiéj wypiekane:

Baby, placki, ciasta drożdżowe i francuskie do kawy i czekolady.

Ciasta deserowe w wielkim wyborze i **wafle drezdeńskie** do wina i lodów.

Makaroniki, Petits Fours i ciasta kruche do herbaty i owoców. (389)

Torty z gustowną dekoracyą w rozmaitych gatunkach i kształtach.

Wszelkie większe zamówienia na wieczorki i wesoła w zakres cukiern. wchodzące wykonuje szybko i starannie

Cukiernia A. Pfitznera

założona w roku 1849

w POZNANIU w Rynku Nr. 6.

Stare liny drutowe

stósowne na ogrodzenia ma tanio na sprzedaż (375)

Henryk Liebes w Poznaniu.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Św. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (141)

Swiece ołtarzowe z czystego wosku,
Swiece stearynowe Motarda,
Oléj do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych,
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła tualetowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy. (366)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (147)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.

Poznań, Szeroka ul. 24.

Handel założony w r. 1853.

Podróżujących nie wysyłam.

L. Zboralski

Hurtowny handel win w Pleszewie

poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione

wina górnowęgierskie

tokajskie

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.

Wino mszalne (vinum de vite)

butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05 pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy złożonéj przysięgi.

Do zaprawy owoców

szkła hermetyczne

oraz **zwyczajne**

w wszelkich wielkościach i największym wyborze poleca

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,

Wilhelmowski plac nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Sekundaner

mający kwalifikacyą do jednorocznéj służby, znajdzie miejsce jako **uczeń** w aptece mojéj.

J. Gierłowski,

aptekarz w Środzie.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT

Poznań — Bazar

polecamy po bardzo nizkich cenach: (191)

Płaszcze, dolmany i kabatki
Materye jedwabne i wełniane
Suknie odpasowane
Barchany kolorowe
Negliże
Pończochy i skarpety
Koszule damskie i męzkie
Płótna ślązkie, bielefeldzkie i herrnhutskie

Stołowizna ślązka, saska i bielefeldzka
Chustki płócienne i batystowe
Szyfony i szyrtingi
Materye meblowe i plusze
Kapy na łóżka
Firanki, story białe i crême
Linoleum i chodniki wełniane
Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdéj wielkości.

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty
Baldachimy i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna

Materye złoto i srebrnolite
Materye jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Ucznia

do kantoru, który ukończył szkołę średnią, albo tercyą szkoły realnéj, szuka zakład kościelno-artystyczny

J. Szpetkowski

(437) Poznań.

Gospodyni

z chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca na probostwie. Zgłoszenia do **Ekspedycyi Kuryera** sub **J. W. 117.**

Odstawione konie

nabywa (365)

Ogród zoologiczny.

Organista

zdatny w swym zawodzie, przytem rzemieślnik, pilny i trzeźwy znajdzie miejsce

w Wilatowie

pod Mogilnem.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (305)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Szanownéj Publiczności miasta **Poznania** i okolicy donoszę jak najuprzejmiéj, iż z dniem 1 lipca rb. **wystąpiłem ze „Spółki Zjednoczonych Stolarzy“** i urządziłem

magazyn mebli

w domu własnym na **Chwaliszewie 41.**

Dostarczam **kompletnych mebli do urządzeń pokoi** tak jak dotąd.

Skład ten jednakże przenoszę od 1-go października na **ul. Podgórną nr. 8,** o czem w swoim czasie nowe nastąpi doniesienie. Z uszanowaniem

J. Krąkowski, mistrz stolarski.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye francuzkie, angielskie i krajowe** (403)

na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**

Ceny jak najprzystępniejsze.

Ed. Bote & G. Bock

Księgarnia i handel muzykaliów

poleca swoją

aż do najnowszego czasu uzupełnioną

wypożyczalnią nut.

Abonament można rozpocząć każdego dnia. (425)

Warunki **gratis i franko.**

OOLOGICZNY OGROD

W niedzielę dnia 25 września r. b.

Wielki koncert wojskowy

(364) **Początek o godz. 4.**

Ceny o połowę zniżone.

Jazda na kucach i wielbłądzie,

Wieczorem oświetlenie iluminacyjne.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.